



Giełda wynalazcza w Zakładzie Wielkopiecowym

Dobłą inicjatywę podjęła przed VIII Kongresem Związków Zawodowych załoga Zakładu Wielkopiecowego. Stał na jej czele wypróbowani w działaniu racjonalizatorzy. Postanowili oni zgłosić od 1 listopada do 31 grudnia br. 40 nowych projektów racjonalizatorskich. Oprócz tego zgłosili swój akces do czynu społecznego obejmującego 2500 godzin (wartość 52.500 zł).

Przez cały miesiąc, od 9 października do 9 listopada trwała w Zakładzie Wielkopiecowym HIL giełda wynalazcza. Była to już piąta tego rodzaju impreza, a w bież. roku — druga. Jako wiodące tematy potraktowane tym razem następujące zagadnienia:

- przyrost produkcji,
- oszczędność materiałów,
- poprawę warunków bhp załogi.

W okresie giełdy wynalazczej uzyskany został duży, wartościowy dorobek. Nie mam w tej chwili jeszcze pełnego bilansu co zrobiono, ale z pewnością liczba zgłoszonych i przyjętych projektów racjonalizatorskich przekroczy 40. A liczy się nie tylko ilość, ale przede wszystkim, tempo realizacji i wdrożenia tych projektów. (jd)

Fot. S. GAWLIŃSKI



Jak już informowaliśmy w dniach od 5—6 listopada odbywała się w Nowej Hucie V Ogólnopolska Giełda Programowa Klubów i Domów Kultury.

Obszerną relację z przebiegu tej ważnej dla działalności kulturalnej imprezy podajemy na str. 3 i 6.

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GTŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 45 (1037)

12—18. XI. 1976

Cena 50 gr

Śladem uchwał KSR

Woda dla gospodarstwa w Luboczy

Tak szeroki wachlarz usług, które świadczy Oddział Zaopatrzenia Robotniczego nie byłby możliwy bez odpowiedniego zaplecza gospodarczego. W tym przypadku nie chodzi o stołówki i ich wyposażenie ale o gospodarstwo hodowlano-warzywnicze w Luboczy. Gospodarstwo luboczańskie jest hutniczym zagłębiem żywiniowym. Zaopatruje kombinat w warzywa i pośrednią drogą w mięso. Zapotrzebowanie naszych stołówek na warzywa — cebula, buraki, marchew, pietruszka, ogórki, kapusta — pokrywa o około 75 procentach. Mięsa produkuje około 100 ton rocznie. Są to wielkości liczące się w gospodarce żywiniowej załogi HIL. Trzeba sobie uświadomić, że są to sprawy ważne dla całego miasta. Odciażamy bowiem w znacznym stopniu ogólnomiejskie zaopatrzenie w artykuły, których bądź

co bądź nie ma na naszym rynku w nadmiarze.

Gospodarstwo w Luboczy szczyt się niezłymi wynikami i hodowlanymi, i w uprawie warzyw, ale można produkować jeszcze więcej. Zwiększenie produkcji uzależnione jest jednak od modernizacji gospodarczych zabudowań i zapewnienia zarówno hodowli, jak i uprawie odpowiednich warunków.

Gospodarstwo liczy sobie 23 lata... Dotąd egzystowało bez bieżącej wody. Częściowo, dla celów gospodarczych korzystano z wody zaskórnej, w większości jednak wodę dowożono beczkami. Oczywiście przy prowadzeniu dużej hodowli świń i upraw na obszarze ponad 90 hektarów był to wysiłek ogromny, który można byłoby spożytkować na przykład na bardziej racjonalną pielęgnację warzyw i zwierząt. O

problemach wody bieżącej piszę tu w czasie przeszłym ponieważ jest to już sprawa najbliższych miesięcy a nawet tygodni. Według zapewnień wykonawców sieci wodociągowej, jeszcze w tym roku w Luboczy popłynie życiodajny, upragniony od lat płyn.

Sprawy dalszego rozwoju gospodarstwa zostały omówione na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Fabrycznego i Konferencji Samorządu Robotniczego w miesiącu wrześniu tego roku. Powzięto decyzję i zaczęto szybko wprowadzać je w życie. Doprowadzenie sieci zlecono załodze Wydziału Wodnego popularnego W-29, z terminem realizacji do końca roku. Wszystko wskazuje na to, że zadanie zostanie wykonane przed terminem. Instalacja nasza — mówi zastępca

(Dalszy ciąg na str. 4)

Nowy pawilon handlowy



W wtorek 9 bm został otwarty pawilon handlowy w osiedlu Piastów w pobliżu pętli tramwajowej. Jest to obiekt bardzo duży, powierzchnia handlowa przekracza w nim 1.300 metrów kwadratowych. Pawilon jest wielobranżowy: WSS „Spolem”, Oddział Nowa Huta, oferuje tutaj klientom szeroki wybór artykułów przemysłowych oraz artykuły spożywcze. Obsługa klientów — bardzo sprawna, bowiem jest to zakład szkoleniowy, w którym kwalifikacje handlowe zdobywa kilkadziesiąt adeptów Merkurego. System sprzedaży — samoobsługa oraz sprzedaż tradycyjna za lady. WSS „Spolem” serdecznie zaprasza! (jd)

Fot. O. HUTNICKI

Warty produkcyjne, czynny społecznie nasza odpowiedź na apel CRZZ

Z żywym oddźwiękiem wśród całej załogi kombinatu spotkał się apel Prezydium CRZZ o godne uczczenie VIII Kongresu Związków Zawodowych. Oto meldunki o zobowiązaniach przedkongresowych nadesłane przez Brygady Pracy Socjalistycznej, Brygady Dobrej Jakości, Brygady Racjonalizatorskie, Zespoły pracownicze i indywidualnych pracowników zaciągających „Warty przedzjazdowe” i ubiegających się o tytuł „Przodownika” wgl. Przewodzącej Brygady VIII Kongresu Związków Zawodowych.

Warty produkcyjne zaciągnęło już 2 tys pracowników z 10 jednostek organizacyjnych kombinatu.

Załoga ZO postanowiła w czynnie kongresowym wyprodukować ponad plan: dolomitu hutniczego 1000 ton, wapna konwertorowego 2.300 ton, wkładów wlewnicowych 288 ton i wyrobów dolomitowych 150 ton. Ciągłe wzrasta zapotrzebowanie na coraz lepsze masy ogniotrwałe.

Załoga realizując swe zobowiązania pracować będzie 14000 roboczogodzin dla własnych potrzeb, wykona remonty i konserwację maszyn i urządzeń, regenerację zużytych urządzeń hutniczych, modernizację pomieszczeń socjalnych oraz pomoże przy rozbudowie ośrodków wypoczynkowo-leczniczych w Koninkach, Bartkowej i Krynicy. Racjonalizatorzy Zakładu Wielkopiecowego przyjęli do

realizacji 40 różnego rodzaju pomysłów, które usprawnią wykonanie wielu zobowiązań dodatkowej produkcji.

Dużą pomoc zadeklarowali pracownicy huty przy zbiorach plonów jesiennych w Gospodarstwie Rolnym OZR HIL w Luboczy.

Z myślą o poprawie warunków pracy i ochrony środowiska posadzono w czynnie społecznym na terenie Kombinatu 11 tys. drzew i krzewów.

★

Wiele cennych zobowiązań podjęła przed VIII Kongresem Zw. Zaw. załoga Zakładu Walcownie Żimne Blach. Pracownicy służb utrzymania ruchu wykonują we własnym zakresie remont suwnicy, na który brakuje potencjału TM. Poświęcą na to 500 godzin społecznej pracy. W budowie Domu Zdrowia w Krynicy pomagać będzie po 10 specjalistów — elektryków, ślusarzy i stolarzy. Przeprowadzą oni przy budowie w listopadzie i grudniu 3.600 roboczogodzin. Inne jeszcze zobowiązanie polega na wykonaniu regeneracji podestów i uratowaniu ich w ten sposób przed zezłomowaniem. Sumaryczna wartość zobowiązań podjętych w ZB sięga kwoty 224.000 zł.

Oczekujemy na dalsze zobowiązania! (jd)

ODZNACZENIA DLA NAJLEPSZYCH

Z okazji 50 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej 102 pracowników kombinatu z Zakładu Wielkopiecowego, Zakładu Stalowniczego, Wydziału Walcowni Goracej Blach, Zakładu Transportu Kolejowego, Wydziału Remontów Elektrycznych, Kontroli Jakości, Pionu Głównego Au-

tomatyka, Działu Administracyjnego, którzy wyróżniają się w pracy, wykonują w brygadach lub indywidualnie zobowiązania, systematycznie podnoszą kwalifikacje oraz służą za przykład współzycia w kolektywie, uhonorowano tytułem i odznaką „Przodownika Pracy Socjalistycznej”.

opinie

...Ale przecież pani potwornie klnie! Czy to wypada na osobę z takim wykształceniem i stanowiskiem!

— Bo proszę pani ja zamiast przecinka używam k... Urodziłam się w górach a tam wszyscy klną i trudno mi się odzwyczaić.

Te rozmowy usłyszałem już po podjęciu myśli o napisaniu tego felietonu. Nie dysponując odpowiednim zasobem kwiecistych słów starałem się nie wdawać w dyskusję z tą niby „rodowitą góralką”, bo znam góralszczyznę jak własną kieszeń i wiem, że górale klną tylko w wyjątkowych chwilach. Natomiast to co słyszy się w naszym „ceperskim” środowisku przeobraża. W każdej grupie zawodowej i społecznej spotka się kogoś, kto posługuje się czystą „laciną”.

Oczywiście, że przykład kobiety posłu-

gującej się dość soczystą mową może być wyjątkiem. Na ogół nasze panie nie klną, czego nie można powiedzieć o płci odmienniej. Przekleństwa słyszy się na ulicy, w tramwajach, w biurach, redakcjach, słyszy się je u osób zawianych ale i w trzeźwej towarzyskiej rozmowie. Najsmutniejsze jest to, że nikt nie reaguje na to tak powszechne dziś zjawisko, że wielu traktuje te zwroty jako coś naturalnego.

Gdy zamiast przecinka...

Ongiś jeszcze liczone się z towarzyskiem kobiet, dzieci, starszych osób, dziś ulicą idzie mieszana grupa wyrostków i nie zwracając uwagi na otoczenie bluzga w prawo i lewo ordynarnymi zwrotami.

Kiedy rozmawia się w towarzystwie na ten temat, różnie to zjawisko się interpretuje. Faktem jest, że w wielu krajach nie znane są przekleństwa ani wzywiska, tylko nasz ojczysty język tak się stale wzbo-

gaca „kwiecistymi zwrotami”. Bez względu na stopień rozgrzeszenia się, faktem jest, że to zjawisko przynosi nam ujmę, że upokarza nas jako ludzi mających pretensję do wyższej kultury. Trzeba byłoby rozpocząć walkę z tymi naleciałościami. Tylko jak?

Kiedy jeden z ojców zwrócił uwagę swojemu synowi, że ten posłużył się jakimś brzydkim zwrotem, spotkał się z natychmiastową ripostą, iż przecież on nie z innej gliny niż tatuś. Jeśli tatusiowi wolno przy każdej okazji rzucać „młosem” to niby dlaczego jemu się tego zabrania? I niestety tatuś musiał przyznać się do swojej kłeski. Jeśli chcemy wymagać czegoś od własnych dzieci, musimy być sami w porządku.

Jeśli chcemy aby nasza młodzież posługiwała się piękną i bogatą polską mową ażeby nie zaśmiecała jej takimi czy innymi zwrotami, musimy czynić to samo, musimy stać się wzorem dla młodych. Stąd choć oczyścić naszą mowę od wulgarnych zwrotów musimy się sami od nich uwolnić. Wiadomo przecież, że teoria powinna iść w parze z praktyką. Tylko czy stać nas na to? ZASTĘPCA



ników HiL ale i mieszkanców dzielnicy. Zastanawiano się także, czy ZDK jest w stanie sprostać w aktualnej sytuacji potrzebom tak dużego skupiska ludzi? Nadzieje wiązały się z budowanym domem kultury, dla którego trzeba już dziś rozpocząć wypracowywanie odpowiedniego programu działania. Potrzeby bowiem są olbrzymie. W nowoczesnym bowiem wydaniu działalność kulturalno-oświatowa wchodzić musi we wszystkie dziedziny życia, pracy i wypoczynku człowieka. Musi ona wciągać człowieka do współtworzenia lub tworzenia a nie czynić go tylko biernym odbiorcą dóbr kulturalnych. Bo przecież taki jest model socjalistycznej kultury. Szczególne potrzeby istnieją w środowisku hoteli robotniczych, w którym przebywa wiele tysięcy osób, szczególnie

Z obrad egzekutywy KF i prezydium ZRK

W trosce o właściwy model kultury

młodych ludzi, którzy przybyli tu ze wsi a których trzeba wciągać w kulturalne życie wielkiego miasta. Wskazywano także na szereg innych środowisk, w których istnieje ogromna potrzeba organizowania szerszego życia oświatowego i kulturalnego.

W czasie posiedzenia zastanawiano się także nad istniejącymi formami pracy k.o. jakimi posługują się ZDK. Jak wiadomo ZDK jest wysoko notowany w krakowskim środowisku, oceniany najwyżej w

całym resorcie hutnictwa. Szereg jego form pracy podchwyciły inne domy kultury w Polsce. Istnieje jednak szereg problemów związanych z tworzeniem nowych zespołów i sekcji. Zastanawiano się także czy praca członków poszczególnych zespołów, które w okresach sezonu kulturalnego występują co drugi dzień, ma być traktowana li tylko po amatorsku?

Uczestnicy spotkania podawali szereg ciekawych pomysłów dotyczących wzbogace-

nia pracy ZDK. I tak zastanawiano się, jak w lepszym stopniu wykorzystywać w pracy ZDK środowisko twórcze Krakowa a szczególnie twórców partyjnych skupiających się w krakowskiej „Kuznicy”? Wiele mówiono na temat tworzenia własnego profilu kultury, szerszego udziału w tworzeniu dóbr kulturalnych działaczy ZSMP. Mówiono o potrzebie stałych badań socjologicznych w oparciu o które opracowywano by program ZDK.

Uczestniczący w spotkaniu egzekutywy i prezydium ZDK tow. Franciszek Dąbrowski, zastępca kierownika wydziału pracy ideowo-wychowawczej KK PZPR, wysoko ocenili przedsięwzięcia ZDK. Kończącym akcentem posiedzenia było powołanie dziesięcioosobowej komisji, która ma opracować wytyczne dla dalszego działania ZDK. MO



W dniu 4. XI br. w Stalowni Martenowskiej odbyło się uroczyste pożegnanie Bolesława Musiała wieloletniego hakowego oddziału w sadu. W miłej i ciepłej atmosferze żegnali go kwiatami i upominkami koledzy i koleżanki, kierownictwo społeczno-polityczne oraz współpracujący z nim bezpośrednio przełożeni jak mistrz w sadu Jan Gibek, mistrz utrzymania ruchu Tadeusz Zaliński i cały aktyw związkowy brygady trzeciej. Smutno zrobiło się wszystkim kiedy odchodzący na emeryturę B. Musiał powiedział „smutno mi będzie bez was” więcej nie mógł przemówić ani słowa. No cóż, takie jest życie.

Ogłoszony w ub. roku przez Teatr Ludowy konkurs na sztukę związaną tematycznie z Nową Hutą został rozstrzygnięty. Jury w składzie: Olgierd Jędrzejczyk — przewodniczący, Jerzy Bober, Romana Borkowska, Ewa Drozdowska i Ireneusz Kaspryski postanowiło: I i II nagrody nie przyznawać, III nagrodę przyznać Tadeuszowi Zasadnemu z Wrocławia za sztukę „Srebrne gody”. Przyznano także 4 wyróżnienia, Mieczysławowi Olbromskiemu z Warszawy („Jeżeli coś zostanie”), Leszkowi Konarskiemu („Rozróbka”), Henrykowi Cyganowskiemu („Imieniny”) oraz Stanisławowi Owocowi („Wielka przygoda”).

Pozostali, nie nagrodzeni proszeni są o odbiór swoich maszynopisów do 30 listopada br.

Piwo z muchą sprzedano panu E. K. z Wielkich Pieców. Przyniósł je więc do naszej redakcji. W butelce rzeczywiście są zanieczyszczenia. Kolegium Redakcyjne orzekło, że są to muchy. Zapraszamy więc wytwórcę piwa „wawelskiego” — Zakłady Piwowarskie „Okocim” Browar w Krakowie w wspólną degustację. Pal sześć!

W miesiącu październiku br. 29-osobowa grupa pracowników z Oddziału Narzędziowni Zakładu Mechaniczno-Odlęwniczego przeznaczyła wolną sobotę na czyn społeczny przy rozbudowie ośrodka w Konikach. Do pracowników ZM dołączyli się członkowie rodzin w związku z czym utworzono cztery grupy które zajęły się: układaniem chodnika, zasypywaniem ziemi kolektora kanalizacji, wykładaniem koryt ściekowych w górnym pasie ośrodka i uporządkowaniem terenu.



Po wykonanej pracy w godzinach popołudniowych zorganizowano ognisko z pieczeniem kiełbasy. Kierownik Oddziału Narzędziowni inż. Tadeusz Mularczyk i I sekretarz OOP Stanisław Herman wręczyli swym pracownikom dyplomy, Brązowe Odznaki BPS oraz Znaczniki 30-lecia Zwycięstwa.

Gościliśmy w tym tygodniu delegację TPPR z Kombinat Obuwniczego „Radoskór” z Radomia. Z pracą i osiągnięciami naszego Kombinat zapoznali gości dyrektor Julian Olszowski i tow. Władysław Sadowski. Dziękując za serdeczne przyjęcie, tow. Janina Machnio — członek KC PZPR, przewodnicząca delegacji — zaprosiła delegację hutników do złożenia wizyty w „Radoskór”.

W ostatnią środę na wspólnym posiedzeniu spotkali się członkowie egzekutywy KF PZPR i prezydium ZRK. Tematem była informacja złożona przez dyrektora Zakładowego Domu Kultury Władysława Koniecznego o działalności kulturalno-oświatowej w kierowanej przez niego placówce. W dość bogatej dyskusji starano się ocenić aktualną pracę ZDK. Ustalono, iż placówka ta mająca ambitny i wykształcony zespół specjalistów różnych dziedzin spełnia swoją rolę dobrze, nie tylko w stosunku do pracow-

— Obserwuję, że zainteresowanie robotników opracowywaniem wniosków racjonalizatorskich osłabło i wcale się temu nie dziwię. Okres wy-czekiwania na realizację przyjętych a więc słusznych i cennych wniosków, wydłuża się w hucie do ok. 18 miesięcy. A chyba rzecz w tym, aby ludzie inicjatywy realizować szybko, aby jak najprędzej przynosiły one efekty, co leży w interesie nie tyle wnioskodawców, ile Kombinatu. Oto przykład z własnego podwórka. W marcu ub. roku kupiono na giełdzie nasz wniosek, wypłacając projektodawcom tysiąc złotych. Dotyczył on wykonania specjalnej kłapy pod wywrotnicą wagonową na węzle przesyłowym, krótko mówiąc. Efekt zastosowania wniosku polega na tym, że w razie awarii jednego ciągu transporterów przedawczych, rozładunek nie ulega zahamowaniu, zachowana jest rytmiczność pracy. Urządzenie zamontowano dopiero przed dwoma miesiącami na próbę, ale wykonano je źle, z niewłaściwych materiałów, niezgodnie z wnioskiem. Efekt jest więc jedynie połowiczny, nie daje żadnej satysfakcji wnioskodawcom, a co ważniejsze — urządzenie nie ułatwia pracy w takim stopniu, jak to zakładano. Na marginesie warto dodać, że tylko w TH wniosek leżał cały rok! To oczywiście zniechęca ludzi do ruchu racjonalizatorskiego, którzy nie mają czasu ani obowiązku chodzić, prosić, kolatać, aby realizacja następowała szybciej. Są przecież specjalnie do tego powołani ludzie.

— Moja praca w komisji przestrzegania prawa i porządku publicznego przy DRN

Przed VIII Kongresem Zw. Zawodowych

Zdaniem delegata

WŁADYSŁAW MARASZKIEWICZ już drugi raz został wybrany delegatem na Kongres Związków Zawodowych. Jest brygadystą w W-80, ale znany go przede wszystkim jako działacza, przedtem Rady Robotniczej, obecnie aktywistę związkowego. Jest członkiem prezydium Rady Zakładowej Pionu Gł. Energetyka. Na tym nie kończy się działalność w Nowej Hucie, aktywnie działa w komisji przestrzegania społeczna Władysława Maraszkiewicza. Jest radnym DRN prawa i porządku publicznego. Dla ścisłości trzeba dodać, że i praca w Komitecie osiedlowym nie jest mu obca. Ani delegat, ani autorka tej publikacji nie chcieli by, aby w „Głosie” znalazł się panegiryk na cześć Maraszkiewicza. Wydaje się jednak, że powyższa informacja jest niezbędna.



niądze, chociaż jeden z nich maksymalnie wykorzystuje 8-godzinny dzień pracy, a drugi jest z dyscypliną w porządku tylko formalnie, bo jego karta zegarowa nie wykazuje spóźnień...

— Są sprawy wielkie i małe, ale usprawnienia nawet w tych najmniejszych mogą przynieść w skali naszej huty i całego kraju ogromne oszczędności. Mam na myśli kartki kierunkowe umieszczone przez kopalnię na wagonach przychodzących do nas. Kartki te formatu A-5 są zupełnie niepotrzebne, wystarczą nam bowiem list przewoźowy i specyfikacja. W efekcie wyrzucamy tych kartek co miesiąc aż 8 tysięcy sztuk, można by więc zaoszczędzić tony papieru, nie mówiąc już o niepotrzebnej pracy wielu ludzi w kopalniach i drukarni. Jak się orientuje, umieszczenie kartek kierunkowych ma swe początki jeszcze w CK Austrii, a przecież od tego czasu wiele się zmieniło!

— Jeśli jestem już przy sprawie wagonów, chciałbym podkreślić bardzo dobrą współpracę z naszymi kolejarzami — ustawiaczami i starszymi ustawiaczami. Wypracowaliśmy doskonałe formy współpracy i współdziałania, praca przebiega sprawnie i nigdy nie mamy żadnych zakłóceń na tym odcinku.

— VIII Kongres Związków Zawodowych będzie okazją do podsumowania naszego dorobku, do wysunięcia wielu wniosków zmierzających do wyeliminowania istniejących jeszcze w naszym życiu niedociągnięć i nieprawidłowości. Trudno mi mówić o wszystkich nurtujących nas problemach, dlatego jedynie zamarkowałem kilka spraw. Na inne z pewnością zwrócą uwagę inni delegaci na Kongres. Mam zresztą nadzieję, że i ja, działając w jednym z zespołów problemowych Kongresu będę miał możliwość poruszenia ważnych zagadnień związanych z naszym Kombinatem i Nową Hutą.

Wypowiedź zanotowała: DANUTA RYBARCZYK

przynosi wiele efektów i satysfakcji. Nie moja wyłącznie w tym zastuga. W komisji działa 90 proc. robotników i to bardzo aktywnych. Przeprowadzamy społeczne kontrole pod kątem marnotrawstwa w zakładach pracy i gospodarności, rozpatrujemy skargi i zażalenia mieszkańców i pracowników nowohuckich zakładów. Kontrole przeprowadzamy systematycznie, dwa razy w miesiącu klimat jest świetny, bardzo pomaga nam prokuratura. Załatwiliśmy już mnóstwo spraw ważnych dla naszej gospodarki, ale ich wyszczególnianie zajęło by zbyt wiele miejsca.

— Na temat naszej pracy w kombinacie powiem tylko tyle, że najpierw trzeba być samemu w porządku, aby wysuwać żądania, bardzo często nieuzasadnione. Uważam za rzecz nienormalną i niesprawiedliwą, że dwóch pracowników zarabia te same pie-

Stanisławowi Karpierzowi
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci ukochanej córki składa
Plenum Rady Zakładowej DA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 4 listopada 1976 r. zmarł

Ludwik Marzec
długoletni pracownik Działu Księgowości Zarobkowej Kombinatu im. Lenina.
W Zmarłym tracimy serdecznego kolegę i szlachetnego człowieka.
Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia
Kolektyw Kierowniczy Głównego Księgowego Koleżanki, koledzy

Koleżance Ewie Piątkowskiej
składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Ojca
Kierownictwo Komitet Zakładowy PZPR, Rada Zakładowa, Zarząd ZSMP oraz koleżanki i koledzy DKJ

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4.XI 1976 r. zmarł nagle w wieku 49 lat
DR ZYGMUNT MILEK
specjalista dermatolog, wieloletni kierownik Poradni Dermatologicznej Zakładów Leczniczo-Zapobiegawczych Huty im. Lenina członek ZBoWiD, odznaczony odznaką Grunwaldzką, Krzyżem Partyzanckim oraz odznaką Budowniczego Nowej Huty. Pogrzeb odbył się 6. XI. 76 r. w Wawrzeńczech. W Zmarłym straciłmy serdecznego kolegę i drogiego przyjaciela. Rodzinie składamy wyrazy najgłębszego współczucia.
Dyrekcja i Rada Zakładowa Zakładów Leczniczo-Zapobiegawczych Huty im. Lenina

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 4 listopada 1976 r. zmarł w wieku 53 lat
IZYDOR GRUSZKA
b. długoletni pracownik Zakładu Walcowni Zimnych Blach, b. Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy Huty im. Lenina, wzorowy, szlachetny i serdeczny przyjaciel, zaangażowany działacz społeczny i związkowy.
W uznaniu zasług odznaczony został m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką, Zasłużony Działacz Związku Zawodowego Hutników.
Jego Żonie i rodzinie składamy wyrazy najgłębszego współczucia.
Związkowa Rada Kombinatu Huty im. Lenina

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że opuściło nasze szeregi 5 kombatantów-hutników Organizacji Fabr. ZBoWiD: zmarł w wieku 70 lat ppor. rez. ALFONS BONDAREWICZ, emeryt, pracownik Transportu Kolejowego HiL. Brał udział jako chorąży w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r., następnie jako ppor. 3 Dyw. LWP walczył na szlaku bojowym od Smoleńska do Berlina kończąc swe boje w walkach z reakcyjnym podziemiem. Odznaczony radzieckim medalem „Za Odwagę”, medalem „Zwycięstwa i Wolności” oraz odznaką „Grunwaldzką”.

W wieku 63 lat zmarł emeryt, pracownik Wydziału Wodnego HiL STANISŁAW GOLA, który jako plutonowy WP brał udział w walkach we wrześniu 1939 r. Odznaczony medalem „Zwycięstwa i Wolności”.

W wieku 53 lat zmarł pracownik Walcowni Zimnej Blach HiL IZYDOR GRUSZKA, który jako kapral Batalionów Chłopskich brał udział w walkach partyzanckich pod ps. „Skiba” w czasie okupacji. Odznaczony odznaką „Grunwaldzką”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz srebrnym Krzyżem Zasługi.

W wieku 55 lat zmarł kapitan rez. WŁADYSŁAW KRUSZEWSKI, kierownik Oddziału W-96 HiL. W czasie II wojny światowej jako oficer walczył na szlaku bojowym II Armii LWP oraz brał udział w walkach z bandami UPA oraz z reakcyjnym podziemiem. Odznaczony medalami „Zwycięstwa i Wolności” i „Za Berlin” oraz odznaką „Grunwaldzką”, srebrnym Krzyżem Zasługi i odznaką „Zasłużonego Pracownika HiL”.

W wieku 49 lat zmarł DR ZYGMUNT MILEK — ppor. rez. — kierownik Poradni Dermatologicznej-Obwodowej Przychodni Przemysłowej HiL. W czasie okupacji pod ps. „Pień” brał udział w walkach partyzanckich B. Ch. Odznaczony Krzyżem Partyzanckim i odznaką „Grunwaldzką” oraz złotym Krzyżem Zasługi.

W Zmarłych straciłmy drogiego Towarzysza broni i ofiarnych kolegów. Rodzinom składamy wyrazy głębokiego współczucia.

! CZĘŚĆ ICH PAMIĘCI!
ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD HUTY IM. LENINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 4 listopada 1976 r. zmarł w wieku 53 lat
IZYDOR GRUSZKA
b. długoletni pracownik Zakładu Walcowni Zimnych Blach, b. Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy Huty im. Lenina, wzorowy, szlachetny i serdeczny przyjaciel, zaangażowany działacz społeczny i związkowy.
W uznaniu zasług odznaczony został m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką, Zasłużony Działacz Związku Zawodowego Hutników.
Jego Żonie i rodzinie składamy wyrazy najgłębszego współczucia.
Związkowa Rada Kombinatu Huty im. Lenina

CZŁOWIEK

— Nogi mam rwące się jeszcze do tańca. Zdrowe dzięki rosyjskim butom. Oficerki to były, skórzane i przez to nieprzemakalne. Po konstrukcjach chodziłem jak kot, wszędzie mnie było pełno. Gumniaków nigdy nie nosiłem i dobrze. Dziś wszyscy co w nich chodzili cierpią na reumatyzm...

Tak opowiada inżynier **MIECZYSLAW PRUSZYŃSKI** i jest to opowieść — jak już niektórzy się domyślili — o początkach Nowej Huty. Słucham jej i przeglądam jednocześnie starannie przepisane na maszynie humoreski, fraszki i monologi autorstwa pana Mieczysława. Pisane niedawno, od kilku lat, gdy zbliżał się już czas pójścia na emeryturę.

— Notuję wszystko w pamięci, potem dyktuję żonie, która to zapisuje i przepisuje na maszynie. Nie widzę dobrze, jedno oko straciłem na budowie, a drugie? — pan rozumie, ma już 79 lat.

Mieczysław Pruszyński mając lat sześć zagrał już prawdziwą rolę w teatrze, w jednej ze sztuk Zapolskiej. Dyplom inżyniera „zrobił” równocześnie z eksternistycznym egzaminem na aktora.

— W teatrze proponowano mi 300 złotych miesięcznie, jako inżynier zarabiałem tysiąc. To był argument, że pozostałem przy tym drugim zawodzie. Aktorstwo zaś uprawiałem dla przyjemności. W teatrach amatorskich jak również zawodowych. Często zastępowałem kogoś w teatrze zawodowym. Pamiętam taką sytuację: Karasiński, który był reżyserem wpadł do mnie i mówi: — Słuchaj Mietek, zagrasz w zastępstwie. Masz tu tekst, naucz się go na jutro bo jutro wieczorem jest premiera. Karasiński tekst zostawił i wybiegł z mojego mieszkania. Cóż miałem robić? — nie mogłem mu odmówić, gdyż był on moim szwagrem. Całą noc uczyłem się, na drugi dzień wieczorem zagrałem... i była to ponoć wspaniała moja rola.

To był jeden z epizodów w bogatym życiu Mieczysława Pruszyńskiego — człowieka sztuki i inżynierki. Dyrektora przedwojennego i powojennego. Kierującego m. in. zakładem w Charsznicy, a gdy za-

częła się Nowa Huta spieszącego tu, do „Mostostalu”.

— Pracy w „Mostostalu” nie brakowało, lecz mimo tego znalazłem czas na prowadzenie amatorskiego teatryku w „Mostostalu”. Teatrzyk ten obsługiwał wszystkie uroczystości, akademie, spotkania. Oklaskiwali go robotnicy i ministrowie. Duchowym patronem naszej działalności był sam dy-

PRACA

rektor naczelny „Mostostalu”, Henryk Marcinek.

Inżynier Pruszyński do dziś jest aktywnym człowiekiem kultury. Występuje w świetlicach dla niewidomych, w Domach Spokojnej Starości, gratuluje mu zawodowi artyści, satyrycy. Bo ostatnią jego pasją stało się pisanie monologów, skeczów, fraszek. Przed tygodniem w czasie Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego dla niewidomych w Kielcach spotkało go miłe wyróżnienie dyplomem.

I jeszcze jedno. Mieczysław Pruszyński swoje honoraria za występy w domach kultury bądź świetlicach przekazuje na rozwój tychże placówek. Piękne, prawda!

— Nie wiem dlaczego maluję — mówi **STANISŁAW MAJEWSKI**. Ale wiem, że muszę malować. Tkwi to gdzieś we mnie głęboko i tak naprawdę zaczęło się dopiero w 1974 roku. Nikomu jednak swoich prac nie pokazuje, co najwyżej, gdy ktoś mnie w domu odwiedzi. Tak było z kolegami z pracy. Odwiedzili mnie, a potem już wszyscy w firmie wiedzieli, że maluję.

Stanisław Majewski jest pracownikiem „Montinu”. Osiemnaście lat już tam pracował. Zaczynał, gdy miał lat siedemnaście, najpierw jako pomocnik magazyniera, a potem ~~poprzez różne~~ stanowiska i ukończenie technikum doszedł do etatu specjalisty do spraw przygotowania produkcji montażowej. Obecnie jest działaczem organizacji partyjnej i związkowej. Stąd też sprawy kultury, uczestnictwa w kulturze współtowa-

rzyszy pracy nie są mu obce. Malarstwem jest jednak dominującym w zainteresowaniach Majewskiego.

— Maluję realistycznie — stwierdza, gdy oglądam jego prace. Tak jak widzę, a widzę oczami technika. Nigdzie i nigdy nie uczyłem się malarstwa. Owszem, rysować lubiłem od dziecka. O technikach malarskich, o warsztacie dowiedziałem się z książki Władysława Lama „Malarstwo. Problemy podstawowe”. Kupiłem ją, przeczytałem i... zamlałem się kompletnie. — Przecież ja nigdy się tych rze-

czy nie nauczę — po cichu powiedziałem do żony. Powoli jednak zaczęłam zakładać płótno na blejtram, gruntować je i malować. Pierwsze były „Słoneczniki” wzorowane na van Gogh.

Właśnie oglądam te „Słoneczniki”, te pierwsze, i te następne, malowane później dla wprawy. Wiszą na ścianie. Obok pejzaże, fragmenty Lenin-

gradu, Tallina, portrety, akt i martwa natura. Staranny rysunek, dobre operowanie kolorem, krytycy powiedzieliby — hiperrealizm.

— Nie wiem czy to dobrze, że mąż tak realistycznie maluje — stwierdza żona pana



Stanisława. Ale powiem panu szczerze — cieszę się i smucę z powodu tego malowania. Bo obrazy mi się podobają, ale i męża chciałabym mieć dla siebie. Za często malując zamyka się w swoim pokoju.

— A może by pan urządził wystawę swoich prac — proponuję pod koniec naszej rozmowy.

— Nie, jeszcze nie pora. Zresztą, ja dla siebie maluję, mówilem już — z wewnętrznej potrzeby...

Tak jak w szóstym roku życia Pruszyński zagrał pierwszą swoją rolę, tak i w tym samym roku życia **ZBIGNIEW SZCZEPANOWSKI** rozpoczął naukę w podstawowej szkole muzycznej. Było to tylko o pięćdziesiąt lat później.

Dziś Zbigniew jest mistrzem utrzymania ruchu w Zakładzie Koksochemicznym. Kieruje pracą 26 ludzi na bardzo odpowiedzialnym odcinku. Po pracy zaś gra w zespole muzycznym „Hazard 76”.

— W zespołach muzycznych zacząłem grać chodząc jeszcze do Technikum Hutniczo-Mechanicznego — mówi Zbyszek. Były to przeważnie zespoły złożone z chłopców chodzących tak jak i ja do szkół średnich. Nasze muzykowanie



związane było z dawnym Ogniskiem Młodych dziś nazywanym się Klub Młodych. W 1968 roku założyliśmy grupę „Pretekst”, braliśmy udział w giełdach piosenek, koncertowaliśmy nawet w NRD. W 1974 roku „Pretekst” rozleciał się, połączyliśmy się więc z zespołem „Big-5” przyjmując nową nazwę „Hazard 74”. Z zespołem tym byłem już w ZSRR, „obsługujemy” wszystkie imprezy organizowane przez ZF ZSMP, bierzemy udział w akcji „Lato” koncertując na obozach młodzieżowych.

Zbigniew Szczepanowski śpiewa i gra na gitarze basowej.

TWÓRCZOŚĆ

wej. Często spotyka się w czasie koncertu bądź wieczorku ze swoimi kolegami z pracy, z podwładnymi i zwierzchnikami. Dlatego też pytam, czy to muzykowanie nie przeszkadza mu w pracy, czy jest dobrze przyjmowane w jego najbliższym środowisku. Odpowiada:

— Wszyscy członkowie zespołu pracują zawodowo, a muzykowanie traktują jako hobby, relaks, odprężenie po ciężkiej pracy. W zespole jest wspaniała atmosfera. Dobra jest opieka ze strony ZDK HiL. Ostatnio bazą naszą stał się klub „Kuznia”. Nie powiem, że nie mam z grania pewnych profitów. Ale naprawdę, to nie o to chodzi. Każdy z nas ma zawód, stanowisko zawodowe, niektórzy nawet eksponowane. A kole-dzi w pracy żywo interesują się naszymi sukcesami.

Zbigniewa maślądają już w jego hobby synowie. Chodzą z nim na próby, podobnie żona



jest częstym słuchaczem gry zespołu. Po prostu rodzinne zainteresowania muzyką.

Przedstawiłem trzy sylwetki różnych ludzi, o różnych zainteresowaniach i profesji zawodowej. Jedną wspólną ich cechą jest może oklepane stwierdzenie: **NIE SAMĄ PRACĄ CZŁOWIEK ŻYJE.**

Naśladowanie ze wszech miar wskazane.

Mieczysław Gil



Ta sympatyczna para z Gdańska musiała przyjechać na giełdę z 4-miesięcznym niemowleciem. Dziecię nie utrudniało pracy.

OGÓLNOPOLSKA GIEŁDA PROGRAMOWA KLUBÓW I DOMÓW KULTURY



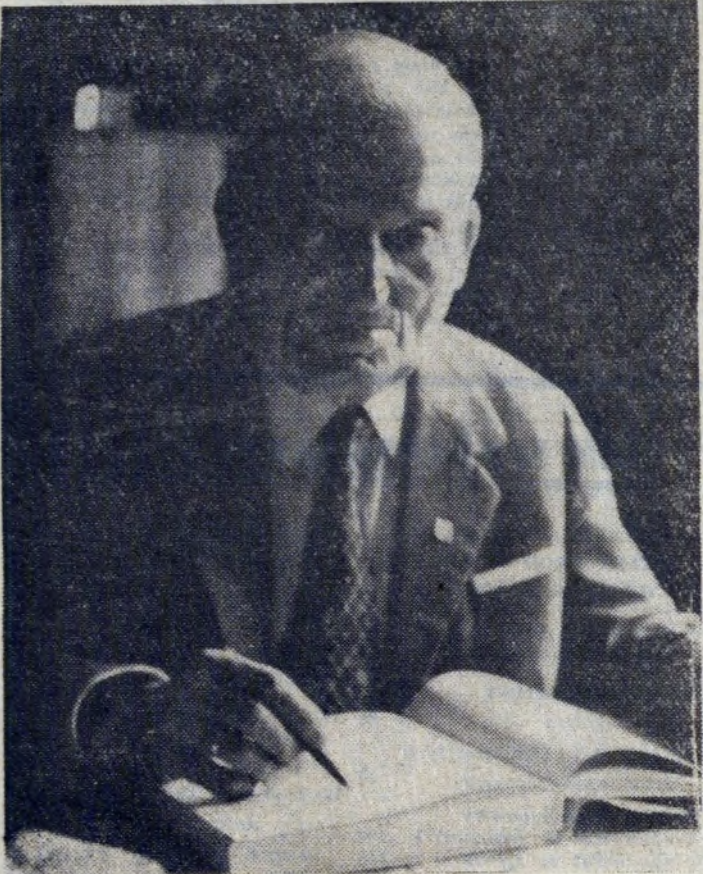
Tak reklamował na giełdzie swoje stolisko Kraków — Ludowa Kapela z Dobczyc i siostry Knapik ożywiły w swojski sposób kiermasz.



To są właśnie wrocławianie w działaniu. Dyrektor Stanisław Szleć (ten długowłosy) przełamawszy, jak sam powiada barierę wstydu własnoręcznie obsługuje prasę tłocząc linotypy.



W ubiegły piątek w Centrum Kulturalnym SM „Hutnik” odbyła się inauguracja „Dekady ZSRR”. Na zdjęciu: wręczenie kwiatów przedstawicielom Agencji Prasowej „Nowosti”. Fot. Okt.



Giełdowe migawki



Chyba najbardziej aktywną i wszechstronnie ruchliwą grupą Giełdy byli wrocławianie Międzyorganizacyjnego Dzielnicy Domu Kultury Wrocław — Fabryczna. Ci pełni inwencji animatorzy zareklamowali się „Notatnikiem giełdowym”, różnorodnymi znaczkami na okoliczność giełdy wyprodukowanymi i licznymi publikacjami. W hallu wstawili prasę do tłoczenia, i kto tylko miał ochotę strzymywał od

życzliwych rozdawców wytłoczone na papierze kredowym uroczę litografie o tematyce wrocławskiej oczywiście. Totóż zupełnie zasłużenie wrocławianie zdobyli I lokatę Giełdy.

Ponieważ tegoroczne obrady giełdowe były istnym maratonem postępowym, organizatorzy zmuszali uczestników do kilkunutowego relaksu ruchowego. Kiwając się w miejscu i rozprężając obolałe od



żreńca mięśnie, deklamowano przy okazji apel do sympaty-zbiorowo hymn dziękczynny „dziękuję ci panie ministrze, że mogę jeszcze pozostać kilka godzin na tej sali i nie zaznać niedosytu posiedzenia”. Nikt nie zgłosił reklamacji niedosytu.

Przy okazji apel do sympatyków Piwnicy — podejmijcie jakikolwiek czyn celem odświeżenia tych katakumb. Prywatnie dowiedziałem się, że nie sprzątano tam już dwadzieścia lat z braku etatu sprzątaczkii.

Część uczestników Giełdy dopchało się kolo północy do Skrzyneckiego w jego lochach pod Krakowskim Rynkiem. Wykonawcy programu piwnicznego na „dużym luzie” zaprezentowali odgrzane sprzęd pięciu lat kawałki. Na, nie mogą powiedzieć aby się to nie podobało publiczności, wszem, wszem...



P przed wejściem do Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej wisi potężny termometr. Myślę, że nie zawieszono go tutaj dla ozdoby, lecz przeciwnie dla celu bardziej użytecznego. Po prostu po to, aby orientując się jaka jest aktualnie temperatura powietrza, odpowiednio do niej dostosować ogrzewanie.

U nas w hucie, jak mniemam, termometrów nie mają. I chyba tylko dlatego jeżeli już raz rozpoczęli ogrzewanie pomieszczeń, to grzeją i grzeją. Gdy na polu temperatura powietrza spadła do około 0 stopni — grzali. Gdy podniosła się, jak było w piątek, sobotę i niedzielę — do ok. 8—10 stopni powyżej zera, grzali dalej jak po-

Kto winien, kto?

przednio. Płacą im tylko za grzanie, a nie za myślenie i kontrolowanie wskazań termometrów, stwierdził mój znajomy. Złośliwy. Miał jednak sporo racji...

Pomieszczenia biurowe w centrum administracyjnym huty, a sądzę, że nie tylko tutaj, były w rezultacie mocno przegrzane. Pocił się ludziska, kleli, otwierali okna. A wiadomo: każde otwarcie okien powoduje przeciąg i po całym pokoju fruują papiery. Ilu ludzi się zaziębiło kładąc się do łóżka z temperaturą i zwolnieniem lekar-
skim? Ile gigakalorii poszło bezużytecznie po prostu w powietrze? Nikt nie potrafił mi odpowiedzieć na te pytania. Nikt nie zbilansuje strat z tytułu jednego głupiego na pozór faktu, że ktoś nie raczył spojrzeć na termometr i wysnuć z jego wskazań wniosku dla siebie, co należy uczynić.

Samo życie — chce się powiedzieć. Czy można jednak przechodzić nad tym do porządku dziennego? Czy można nie postawić pytania: kto winien, że nie mamy możliwości regulowania działania kaloryferów, że grzać się musimy i zaziębiać jak idioci?

Kto winien!

(jd)

Woda dla gospodarstwa w Luboży

(Dokończenie ze str. 1)

kierownika Wydziału, mgr inż. Florian Luba — będzie gotowa na 15 listopada. Jest to odcinek długości 600 metrów plus sieć wewnętrzna w zabudowaniach.

Tak się złożyło, że aktualnie prowadzony jest wodociąg miejski Grębałów — Luboża i dalej do Wadowa. Terminy realizacji — nasze i miejskie zbiegają się i jak pewnie Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji z ich strony też zostaną dotrzymane. Naszym monterom wodociągowym pozostało jeszcze podłączenie rurociągu „własnego” do sieci miejskiej i już w samym gospodarstwie połączenie instalacji zewnętrznej z wewnętrzną.

O szybkim postępie robót zdecydowało oczywiście tempo pracy i organizacja. Przygotowano dokumentację szkicową na podstawie której wytyczono teren. Rozpoczęto wykopy... Materiały w większości dostarczył OZR... Tak wiele można działać wspólnymi siłami. Dokumentacja właściwa zostanie opracowana już po wykonawstwie itp. Tym sposobem wszystko przebiega szybko, sprawniej.

Mówiąc o osiągnięciach trzeba spoza decyzji i poleceń widzieć ludzi, od których tak wiele zależało. Przy realizacji instalacji na wyróżnienie zasłużyli monterzy mistrza Stanisława Koźmicka — Jan Gwóźdź, Marian Kutek, Adam Jaworowski, Władysław Oliwa, Gustaw Piotrowski, Stanisław Pawlik, Józef Pichur. Solidną robotą przyspieszyli realizację tej niebagatelnej przecież inwestycji, należą się więc im nasze hutników-konsumentów, słowa uznania.

Za kilka tygodni skończą się kłopoty z wodą w Luboży. Woda pitna otrzymają również pracownicy gospodarstwa i zarazem mieszkańcy pobliskich domków. Za wodą postępować będzie dalsza modernizacja budynków i chlewni. W nowych warunkach gospodarstwo stać będzie na zwiększenie hodowli i upraw warzyw. Tym samym nasze stołkówkowe żywienie z roku na rok powinno być wartościowsze. Jesteśmy tą sprawą zainteresowani wszyscy. Jako redakcja chętnie więc będziemy patronować wszelkim przedsięwzięciom przebudowy, kroczącej śladami uchwał KSR i dyrekcji huty.

HENRYKA ROSIEK

Wpisy na kursy

Ośrodek Kształcenia Ustawicznego organizuje dodatkowe kursy przygotowawcze do egzaminu na tytuł mistrza i robotnika wykwalifikowanego w zawodach:

- ◆ elektromonter zakładowy,
- ◆ ślusarz maszynowy,
- ◆ maszynista suwnicy.

Planowy termin rozpoczęcia kursów: 28.XI.1976 r. Zajęcia będą się odbywały 3 razy w tygodniu w przystosowaniu do pracy zmianowej.

Kandydaci na tytuł mistrza powinni posiadać 6,5 roku praktyki i co najmniej wykształcenie podstawowe.

Kandydaci na tytuł robotnika wykwalifikowanego powinni posiadać 3,5 roku praktyki i co najmniej wykształcenie podstawowe. Przed rozpoczęciem kursu należy złożyć następujące dokumenty:

- ◆ zaświadczenie pracy w zawodzie,
- ◆ 2 fotografie formatu legitymacyjnego,
- ◆ ostatnie świadectwo szkolne,
- ◆ odpis świadectwa szkolnego,
- ◆ dowód opłaty taksy egzaminacyjnej 180, 120 zł.

Zgłoszenia osobiste kandydatów przyjmuje Ośrodek Kształcenia Ustawicznego os. Złota Jesień 2, pokój nr 4, tel. 49-15 w terminie do 28 listopada.

Śladem naszej krytyki

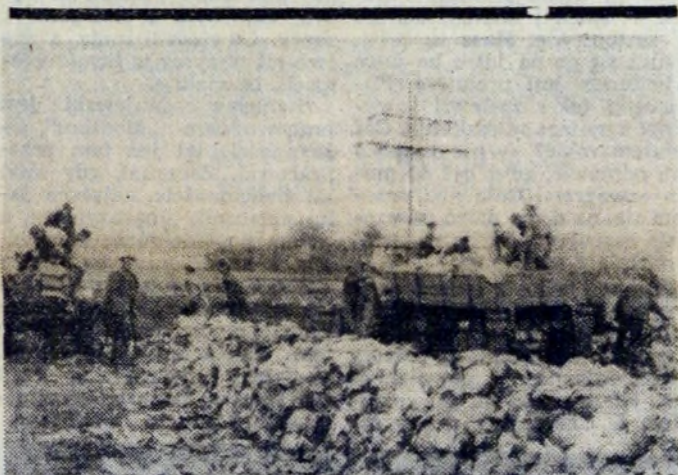
Zaniedbania nie powtórzą się...

Szybka i prawidłowa była reakcja kierownictwa OZR HiL na krytyczną notatkę zamieszczoną w dniu 29 października, a dotyczącą dań serwowanych w stołówce Stalowni Konwertorowo-Tlenowej. Oto jak sprawę tę wyjaśnia OZR.

W związku z artykułem „Zywność na talerzu” zamieszczonym w „Głosie Nowej Huty”, numer 1035, kierownictwo OZR HiL przeprowadziło szczegółowe wyjaśnienie omawianego w notatce zarzutu. Ustalono, że cytowany fakt istotnie miał miejsce w dniu 27 października, w stołówce nr 9 Stalowni Konwertorowej. W trakcie wydawania posiłków stwierdzono, że ilość zaplanowanych i przygotowanych porcji jest niewystarczająca. W związku z tym zaistniała konieczność wyprodukowania dodatkowo około 50 porcji kurczaków. Pierwsza partia tych dań okazała się niedogotowana.

W stołówce został wzmocniony nadzór technologiczny celem poprawy jakości podawanych porcji. Jednocześnie przekazujemy pracownikom Stalowni Konwertorowej za zaistniały fakt. Dołożymy wszelkich starań, aby w przyszłości nie dopuścić do podobnych zaniedbań.

Dziękujemy za tę obietnicę i liczymy, że nawet przy nawale pracy uda się zachować przyzwoitą jakość posiłków. (jd)



Pisaliśmy przed tygodniem o pomocy z jaką przyszli założyciele gospodarstwa rolnego HiL w Luboży, uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Dzięki głównie ich pracy, zbiory plodów w gospodarstwie, zbliżają się ku końcowi. Ale — jak się okazuje — w ślady uczniów poszli też inni. M. in. 16-osobowa grupa strażaków z HiL, 60-osobowa grupa junaków ze 17-7 Ochotniczego Hufca Pracy oraz organizacja partyjna i pracownicy OZR przy Hucie im. Lenina.

Na zdjęciu — junacy OHP, pracują przy zbiorze kapusty. Działali się to w niedzielę, 7 bm. Zdaniem p. brygadzysty Jana Ustrzyckiego, realizujący pod dowództwem Tadeusza Dyni i Feliksa Tupty czyn społeczny junacy, wykonali zadanie na sto doła! (okt)

ANNA GORAZD

W marcu 1972 roku rządy ZSRR i Polski podpisały umowę o współpracy gospodarczej i technicznej przy budowie huty „Katowice”. Umowa zapewniała wszechstronną pomoc w zakresie dostaw maszyn i urządzeń. Liczą się urządzenia i maszyny — bardziej ludzie. Od kilku lat pracują wspólnie z Polakami na naszej największej krajowej inwestycji hutniczej radzieccy specjaliści. Jest ich w tej chwili ponad stu wysokowykwalifikowanych inżynierów metalurgów, energetyków, budowniczych. Wielu z nich pomaga nam nie po raz pierwszy. Należy do nich inż. IZMAIŁ ZELCER — metalurg ze Zdanowa, a jak sam o sobie mawia z Kombinatu im. Lenina.

— Przyjechałem do Polski przed dwoma tygodniami. I gdzie wyładowałem od razu? W Krakowie! Jakże bowiem być w Polsce i nie spotkać się ze starymi znajomymi, nie odwiedzić starych kątów. Poszedłem nad Wisłę, obejrzałem pomnik Grunwaldzki. Zaczęłem szukać znajomych. Dzwonię do inżyniera Woźniaka. Mówią, że w hucie Katowice, pytam o Adama Bieguna, to Józefa Zająca też pracują dla huty. Tylko inżynier Graszewski wyłamał się, poszedł w ministerstwo ale jego też spotkałem tutaj na budowie. I w ten sposób znowu jesteśmy w komplecie.

W hucie zadziwił mnie rozmach i ogrom. Byłem przewodniczącym rządowej komisji odbioru dwu wielkich inwestycji: kombinatu w Nowokuźniecku i Nowolipiecku. Jednak uruchamianie konwertora o pojemności ponad trzysta ton — to pasjonuje. Złożyć swój podpis na pro-

Braterstwo pracy

tokole programu rozruchu, obok starego przyjaciela Woźniaka, to wzruszające.

Słowem cieszyć się, że tu jestem, że mogę uczestniczyć w tej budowie.

Przed miesiącem przy montażu zgniatacza młody technik radziecki chwycił za łokieć ministra Kozakiewicza gorąco go przekonując, że należy skoncentrować tu wszystkie siły by przyspieszyć montaż. Dziś dokonuje się pierwszych prób i wiadomo, że jeszcze przed oficjalnym uruchomieniem produkcji już w listopadzie inne huty otrzymają pierwsze 15 tysięcy sztuk słabów poddanych obróbce wstępnej w wydziale. To także zasługa radzieckich ekspertów, którzy przyjechali, z Doniecka, Dniepropietrowska, z Nowolipiecka i ze Zdanowa

pomóc przy wielkiej budowie. To zasługa także radzieckich towarzyszy, co przyjmowali naszych hutników na staże hutnicze w swoich wielkich kombinatach metalurgicznych. Pracowali dla huty Katowice wiedząc jedynie, że uczą swoich towarzyszy pracy z dalekiej Polski.

W kłapie marynarki Izmailowa błyszczy miniaturka Krzyża Kawalerskiego.

— Dostałem go przed dziesięć laty w Hucie Lenina za rozruch konwertorowej. Uważam to odznaczenie za szczególnie dla mnie cenne. I proszę nie myśleć, że my sami nie zyskujemy na tej współpracy. Popędzamy swoją wiedzę, nabywamy nowych doświadczeń.

W listopadowe niebo uderza olbrzymi słup pary. Wielki, wy-



HUTNICZE portrety



NICKI pracuje w Wydziale Odlewni HiL jako II operator urządzeń. Obsługuje młyny i transportery w oddziale przygotowania mas dla formiarni. Jest cichym, skromnym pracownikiem. Ale pewna cecha wyróżnia go w sposób całkiem wyraźny. Cecha świadcząca o ogromnym osobistym, społecznym zaangażowaniu. Tadeusz Lipnicki jest bowiem długoletnim, niezwykle ofiarnym krwiodawcą.

Nie przedstawialiśmy jeszcze w tej rubryce honorowych dawców krwi, a przecież mamy w HiL sporą grupę ludzi gotowych poświęcić na wzwanie z najszybszym z darów. TADEUSZ LIP-

Do Huty im. Lenina trafił z Gdańska, gdzie w porcie pracował jako doker. Był już po odbyciu służby wojskowej. Właśnie w tym czasie, gdy spełniał obywatelską powinność jako żołnierz i obrońca Ojczyzny, po raz pierwszy zetknął się z honorowym krwiodaw-

(jd)

MAKULATURA, TO LASY...

Mówią, że jesteśmy rozrzutni. Niestety to prawda. Nie umiemy bowiem wykorzystywać należycie surowców wtórnych. Mam na myśli papier. Do huty dostarcza się wiele materiałów i artykułów w opakowaniu z papieru. Przykłady? W kartonach dostarczane są żarówki, a sprowadza się ich bardzo dużo. Drobną aparaturę elektryczną kupowana też jest w papierowych opakowaniach. Do magazynów odzieżowych dostarcza się obuwie, mydło i wiele innych artykułów — również w opakowaniach tekturowych. Po opróżnieniu wyrzuca się papier na śmietnik albo też pali.

Niezliczone ilości papieru pochodzącego z aparatów samopiszących wyrzuca się po odczytaniu danych, jako bezużyteczny odpad.

Dlaczego nie pomyślano o tym, aby papier — materiał idealnie nadający się do przeróbki, był zużywany do fabryk? W naszej hucie nastawiono się wyłącznie na zbiorke złomu zapominając o makulaturze. Warto czym prędzej utworzyć punkt, w którym gromadzić się będzie papier odpadowy i dostarczać go do dalszego przerobu.

Sz. BRZEZIŃSKI
Korespondent

Jak wykonujemy PLAN ?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HIŁ DO 9. XI. 1976 R.	Walcownia Slabing	
wyroby szamotowe	88	98
wyroby zasadowe	99	103
Zakład Koksowniczy		79
koks ogółem	98	
Zakład Mat. Ogniotrwiałych		98
koks wielkopiecowy	98	
Zakład Wielkopiecowy		72
aglomerat ze spiekalni 1	104	
aglomerat ze spiekalni 2	103	
Zakład Stalowniczy		100
stal ogółem	102	
stal martenowska	102	
stal konwertorowa	101	
stal elektryczna	95	
wlewnie i osprzęt	100	
Zakład Walcowni Zimnych		98
blacha czarna	91	
ocynkowana	192	
ocynkowana ogniowo	109	
elektrolitycznie	71	
karoseryjna	121	
Zakład Przel. Hutn. Bochnia		98
blacha trafo	38	
profile gięte	132	
Walcownie Wstępne		96
kęsiska	96	
kęsy	64	



Bledroneczki są w kropeczki...
Fot. J. SUBERLAK

CO WIESZ O BULGARII?

Konkurs pn. „Co wiesz o Bulgarii”, organizuje w dniach od 16 do 30 listopada br., Młodzieżowy Dom Kultury w os. Tysiąclecia, przy współudziale krakowskiego Domu Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej. W wymienionych dniach odbywać się będą eliminacje wstępne zaś finał przewidziany jest w dniu 3 grudnia br. Przez cały okres drugiej połowy listopada, można będzie też oglądać wystawę prezentującą powojenny dorobek naszych bułgarskich przyjaciół. Na zwycięzców w konkursie czekają cenne i liczne nagrody. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat MDK w os. Tysiąclecia codzień w godz. popołudniowo-wieczornych. (okt.)

Spółdzielnia „Remont” ufundowała książeczkę mieszkaniową dla Marka Miteli

Marek Mitela ma 17 lat i jest wychowankiem Domu Dziecka w Bieńczycach, z którym po dośnięciu za rok do pełnoletności, przyjdzie mu się pożegnać. Dokąd pójdzie, wszak nie ma ani ojca, ani matki, ani własnego kąta? Będzie go jednak miał, w postaci garsoniery, a to dzięki ofiarności 145-osobowej załogi nowohuckiego Oddziału Spółdzielni Pracy Budowlano-Montażowej „Remont” w Krakowie. Ufundowana książeczka ma pełny wkład i jest już drugim kolejnym darem tego Oddziału dla sierot z bieńczyckiego Domu Dziecka, którego to Oddział jest zakładem opiekuńczym.

Wręczenia książeczki w imieniu całej załogi, dokonał dyrektor nowohuckiego Oddziału Tadeusz Swierczyk, w obecności dyrektora Domu Dziecka w Bieńczycach Tadeusza Wylaka. W imieniu obdarowanego, dyrekcji Domu Dziecka i naszej Redakcji, składamy żalodze Oddziału „Remont”, serdeczne podziękowanie. Jest to wzór godny naśladowania. (okt.)

Kombatanci Huty im. Lenina w rocznicę Wielkiego Października

Staraniem Oddziału Fabrycznego ZBoWiD HiL oraz Zarządu Fabrycznego TPPR w Kombinacie HiL zorganizowano dnia 15 bm. w Klubie ZBoWiD w Nowej Hucie wieczornicę z okazji Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W uroczystości na którą przybyła delegacja 18 kół zbawidowskich a m. in. byli żołnierze radzieccy — wzięli udział konsul ZSRR w Krakowie WADIM ISAJEW, Elżawieta WOŁOGODSKAJA — legendarna b. radiotelegrafistka radziecka „OLGA” wraz z towarzyszem I. KRYLEM, sekretarz KF PZPR HiL Józef WĘGIEL, przewodniczący TPPR HiL — dyrektor mgr inż. Józef OLSZOWSKI. Towarzyszom radzieckim wręczono wianki kwiatów oraz pamiątkowe proporzki i medale Klubu-Muzeum. Po ciekawej prelekcji A. GINTERA wzięli udział konsul ZSRR w Krakowie WADIM ISAJEW, przemówił do zebranych konsul. Wadim Isajew. (jb)

W okresie obchodów Miesiąca Przyjaźni z ZSRR od trzech dziesiątków lat uświadamiamy sobie, iż sens słowa przyjaźń wzbogaca się stale o nowe treści. W wyniku coraz bardziej zacieśniającej się współpracy gospodarczej i technicznej powstawały również zryby Nowej Huty i Kombinatu, nazwanego imieniem Włodzimierza Lenina — człowieka, który położył dla tej przyjaźni mocne podwaliny.

Więzy przyjaźni łączą nie tylko państwa i narody, bliższemu poznaniu służą kontakty między miastami, które ze względu na podobieństwo tradycji, charakteru gospodarczego, czy rolę w regionie — uznane są miastami bliźniaczymi. Kraków związany jest taką przyjaźnią między

Ulice Nowej Huty (28)

Przyjaźń — Kijów

innymi z Bratysławą w Słowacji, Lipskiem w Saksonii, Kijowem na Ukrainie, Lubljaną w Jugosławii, Wielkim Tyrnowem w Bułgarii...

Tak więc Kijów jest tym miastem Związku Radzieckiego z którym Kraków utrzymuje szczególne kontakty. Istnieje między tymi miastami szeroka wymiana doświadczeń na wielu płaszczyznach naszych dokonań — organizacyjno-partyjnych, gospodarczych, kulturalnych. Wzajemne wizyty mają miejsce kilka razy w roku — reguluje je tempo życia. W listopadzie w krakowskich i nowohuckich kinach odbywają się przeglądy filmów radzieckich. W klubach i świetlicach prezentowane są wystawy osiągnięć kultury i gospodarki radzieckiej. W prasie następuje szczególne uwypuklenie kontaktów z ZSRR, zwłaszcza ze stolicą Ukrainy — Kijowem, istotnym partnerem Krakowa w gronie zaprzyjaźnionych, bliźniaczych miast.

Aleja Przyjaźni przy Centrum jest jednym z boków trójkąta wyznaczonego przez al. Lenina i al. Rewolucji Październikowej. Ulica Kijowska jest przedłużeniem ul. Dłuskiego i biegnie prostopadle do ul. Kocmyrzowskiej. TADEUSZ Z. BEDNARSKI

INTERESUJĄCA EKSPOZYCJA

Ktoś kiedyś powiedział, że najlepszymi malarzami są dzieci, zgadzając się z tym w zupełności, rozciągnął bym to stwierdzenie również i na młodzież — zwłaszcza po obejrzeniu wystawy rysunków kolorowych uczniów Zasadniczej Szkoły Budowlanej. Wystawa czynna jest w ZDK „Budostal” i cieszy się dużym zainteresowaniem. (okt.)

Oszczędnością i pracą...

Każdemu z nas zdarzyło się na pewno, przynajmniej raz w życiu, uczestniczyć w jakiejś naradzie. Jeżeli była to narada krótka to pół biedy. Dobrze również jeśli prowadzący zebranie zrobi w połowie obrad krótką przerwę. Gorzej natomiast, jeśli czas zaczyna się dłużyć. Uwaga obradujących rozprasza się, ludzie zaczynają myśleć o wszystkim tylko nie o tym o czym się aktualnie mówi.

Zdarzyło się i mnie brać niedawno udział w takim przydługim posiedzeniu. Zaczęłam się rozglądać wokół i uderzyło mnie, że większość uczestników spotkania, zabijając niejako czas, usiłowała beśkutecznie, przy pomocy aluminiowych otwieraczy-zatykaczy do butelek, jakie organizatorzy zazwyczaj kładą na stołach, otworzyć butelki z napojami. Początkowo uśmiechałem się na widok bezradności moich współpartnerów w zmaganiach z butelkami, a nawet muszę się przyznać, że w duchu pomyślałem sobie — ot fajtapy, nie potrafia wykonać najprostszej czynności. Aby więc pomóc sąsiadowi wzięłam w swą rękę rzeczony otwieracz. I tu okazało się, że wina nie tkwiła w nieporadności współtowarzyszy, ale w otwieraczu. Ogarpnęła mnie tzw. szewska pasja. Bo

okazało się, że ktoś „genialny” wymyślił taki otwieracz, sam w sobie nie taki zły, ale wykonany z aluminium, po kilkakrotnym użyciu nie nadaje się do otwierania butelek, co najwyżej do ich zatykania. A z tej drugiej właściwości mało kto korzysta. Wyprodukowanie owego przyrządu było niczym innym jak marnotrawstwem cennego metalu jakim jest aluminium.

Kiedy rozpoczynałem pracę w poprzedniej redakcji bardzo śmieszył mnie i moich kolegów zwyczaj redaktora naczelnego, który najczęściej pisał na kartkach z jednej strony już zapisanych. Bo jakże? Papieru maszynowego było pod dostatkiem, wszyscy z niego korzystali czerpiąc „pełnymi garściami”, a przełożony oszczędza? W imię czego? Teraz już wiem i często zdarza mi się robić podobnie.

Postanowiłem zrobić niedawno przadki w swoich papierach. Uzbierała się tego potężna sterta. A do łączenia kartek stosuję się spinacze biurowe. Nie można na ich brak narzekać. A mimo to straciłem dużo czasu, aby wyciągnąć wszystkie pochopnie wyrzucane spinacze. I wierzę mi, że nie uważam tego czasu za stracony. Spinacz

biurowy ma bowiem to do siebie, że można go używać praktycznie w nieskończoność. Po cóż więc wyrzucać go bezmyślnie.

Ale w naszych biurach niszczy się kalki maszynowej? Przecież kalkę również można użyć kilkakrotnie. Często jednak widzę wyrzuconą, aczkolwiek nie zużytą jeszcze kalkę. Bo jakiejś pani maszynistce nie chce się jej ponownie wkręcić w maszynę. Po co? W biurku leży tego cała sterta, a jak zabraknie pójdzie do magazynu i weźmie nową.

Stare przysłowie mówi, że oszczędnością i pracą ludzie się bogacą. A ja dodałbym, że jeszcze bardziej oszczędnością niż pracą. Bo cóż z tego, że będę dobrze pracował i wypracuję nowe wartości użytkowe, jeśli wytwór mej pracy ktoś bezmyślnie zniszczy?

Kiedy rozglądam się wokół, wydaje mi się, że nie wszyscy rodacy zdają sobie sprawę z tego, że żyją we własnej ojczyźnie. Zachowują się bowiem tak jak podczas okupacji, kiedy zła praca i sabotowanie było określane mianem patriotyzmu. A czasy zmieniły się o 180 stopni.

J. PYRZYŃSKI

Przemysłowego nr 2. Ma w tym względzie tak niebanalne osiągnięcia, że z powodzeniem dyrekcja ubiegać się może o patent na urzędowy balagan.

Przedsiębiorstwo posiada poza Krakowem oddziały terenowe działające na zasadach dyrekcji budów. Polityka kadrowa tychże, w szczególności pracowników umysłowych, skupia się na miejscu, czyli w siedzibie przy placu Boh. Getta.

Kazimierz P., mistrz elektryk — pracownik placówki terenowej Tarnów, otrzymał w maju br. wypowiedzenie o pracę... Nie doszło ono do skutku... jako, że nie miał następcy; nie miał komu przekazać prowadzonych robót. Minął więc termin wypowiedzenia, ale nie otrzymał potrzebnych zaświadczeń, opinii... Stosunek o pracę nie został więc formalnie rozwiązany, ale nie posiadał też uprawnień pracowniczych. Nie otrzymał wynagrodzenia a pracy w nowym zakładzie nie mógł podjąć ze względu na brak odpowiednich dokumentów... Trwało to do września.

Z początkiem września Kazimierz P. został ponownie przywrócony do pracy. Uzgodnił w dyrekcji, że zostanie zatrudniony ponownie na starych warunkach. Zaniepokojony, że dość długo „nie przychodzi” angaż, interweniował po kilku tygodniach w dziale kadr. Odpowiedź była jednoznaczna: pracuj pan spokojnie, wszystko w porządku, dokumenty są złożone do podpisu u dyrektora... Minął wrzesień, Kazimierz P. wynagrodzenia nie otrzymał, minął październik,

nie otrzymał... W pierwszych dniach listopada widziano go krążącego po korytarzach przedsiębiorstwa w pogoni za angażem, który jeszcze „nie nadszedł”.

I wierz tu dyrektorskim zapewnieniom! Ja na miejscu pana Kazimierza szukałabym raczej bogatej a życzliwej ciotki, by skorzystać z jej wsparcia przez najbliższych kilka miesięcy. Niechże dyrektorski podpis nabierze prawdziwie urzędowej mocy!

ZIEMNIANKI SUPER... DROGIE

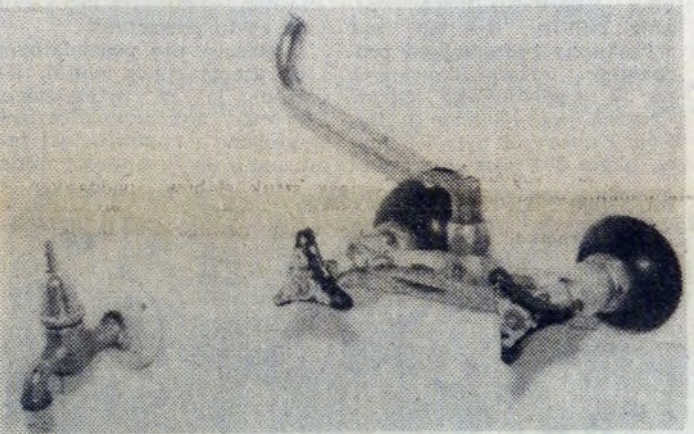
Od dłuższego już czasu nie rozumiem praktyki naszego handlu. Dotyczy one sprzedaży ziemniaków. Kilka dni temu w sklepie warzywniczym w osiedlu Złotego Wielu zauważyłam swoisty dziwolak. Ziemniaki zapakowane w siatkę o wadze 2 kg kosztowały 7,70 zł, podczas gdy nieporcjowane, rozsypane, były po 3 zł kilogram, czyli dwa kilogramy można było nabyć za 6 zł. Wygląda to na poszukiwanie jelenia...

PANI SIĘ NIE ZNA...

„Kategorycznie stwierdziła sprzedawczyni z kwaciarni w przełączce koło „Delikatesów”, podając bukiet z mocno zmęczonych, drobnych chryzantem. Przed chwilą skończyła właśnie obrywać oblatujące płatki. Pani się nie zna... dobiegło mnie jeszcze kilkakrotnie, kompetentne sformułowanie zza szyby. One powinny tak wyglądać.

Na kwiatkach powinni się znać przede wszystkim ogrodnicy, droga pani. Nam, klientom, kwiaty powinny się po prostu podobać.

TO DENERWUJE...



Oto przykład zwykłego wandalizmu. Tym razem rzecz dotyczy pacjentów odwiedzających poliklinikę przyszpitalną.



Chwalimy Krakowską Spółdzielnię Przemysłu Spożywczego za cenny pomysł gromadzenia kości. Ganimy za sposób przeżożenia. Na kilka godzin przed transportem rozniecają one „aromat” na całe osiedle Krakowiaków.

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI



Udał się nam grzewa. Stąd też najwyższe tegoroczny listopad, jeden z najwyższych w Europie notowane są w Polsce południowej.

A jak się zapowiada druga dekada listopada? Wydaje się będzie również ciepła, choć nieco chłodniejsza niż pierwsza. Wyż baryczny bowiem ślabnie, a od nizu wysuwa się w kierunku wschodnim zatoka niednia ciepłe powietrze, które nagrzewa się dodatkowo przeskakując przez równoleżnikowo biegnący łańcuch Karpat. Szczególnie dużą prędkość odcinia i równoczesnym spadkiem wiatru w Tatrach, spadając w dół osusza się on i nani.

PROMYK

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.

Oj życie...

Po czterdziestu minutach oczekiwania nadszedł autobus linii 153. Mżawka i przejmująca chłód sprawiły, że atmosfera podniecenia doszła do zenitu. Brakowało jednak odważnych. W końcu jeden z pasażerów wysunął się do przodu: my tu marzniemy... Ciesz się pan, że w ogóle pan jedziesz... poskromił pasażera kierowca. A jak nie, to siadać pan za kierownicą...

No tak, wszyscy kierowcami to my nie będziemy, ale prawie wszyscy skazani jesteśmy na korzystanie z wzajemnej łaskawości.

BIUROKRACJA DOSKONAŁA

Wprawdzie rzecz dotyczy przedsiębiorstwa nie nowohuckiego, lecz ze względu na wyjątkowość poświęcamy jej uwagę również w naszej gazecie.

Nierzadko czyjeś sprawy giną w stertach zaświadczeń, załączników i innych, najróżniejszych papierków. Nierzadko urzędnik nie potrafi lub nie chce wyrwać się z kręgowi formalności i przepisów. A czasami, przy takim obwarowaniu paragrafami żyje się po prostu wygodnie. Ale do rzeczy. Recepty na biurokrację doskonałą rozdawać może Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa

V

OGÓLNOPOLSKA

GIELDA PROGRAMOWA KLUBÓW I DOMÓW KULTURY



Trzy dni spotkań z kulturą

Aby wykorzystać dorobek giełdy

Szybko minęły te trzy dni wielkiego, ogólnopolskiego spotkania w Hucie im. Lenina — działaczy i pracowników kultury. Był ten czas, wypełniony prezentacjami programów zakwalifikowanych

towarzyszami. Krzywili się na to dziennikarze akredytowani przy giełdzie mówiąc: maraton, gigantomania, komu i na co to potrzebne? Osobiście, nie podzielałbym tych sceptycznych opinii. Uważam je za przesadzone. Pierwszy raz uczestniczyłem w giełdzie i chyba dzięki temu mam na tę imprezę może

nico świeższe spojrzenie od znakomitych kolegów po piórze, starych giełdowych wyjadaczy.

Podobała mi się krakowska giełda, atmosfera na niej panująca.

Ważne było dla uczestników zwiedzenie Huty im. Lenina, poznanie placówek kulturalnych służących załozce kombinatu, uczestniczenie w spektaklu „Dziadów” w Starym Teatrze i w programie kabaretu „Piwnica”.

A sama giełda? Z nawału prezentowanych programów i propozycji, na pewno wybrać można było sporo ciekawego dla siebie. Pomysłów na co najmniej kilka gotowych programów i materiału do przemyślenia, refleksji — nie brakowało. To także zaliczyłbym bez namysłu do plusów. A więc nie tak znowż źle było z merytoryczną stroną tegorocznej giełdy. Można było z niej odnieść korzyści i chyba z takim a nie innym przeświadczeniem wyjeżdżali z Krakowa uczestnicy V Giełdy.

Swoją drogą nie ustrzegli się organizatorzy błędów i potknięć. Gdyby ich nie było tyle, giełda jeszcze lepiej spełniłaby swe zadanie. A więc przede wszystkim nie dość starannie i wnikliwy był do-

bór programów dopuszczonych na centralne giełdowe forum. W rezultacie mieliśmy do czynienia z wieloma programami po prostu zły, nie ciekawymi i co gorsza — nie nowymi. Dużo do życzenia pozostawiał także sposób prezentacji, w wielu przypadkach żenująco niski: w potoku niepotrzebnych słów ginęła często istota rzeczy. Za duża, wprost niemożliwa do percepcji, była dawka propozycji programowych zaszerwowana zwłaszcza w drugim dniu giełdy.

Myślę, że minusy te chociaż obniżyły poziom tegorocznej giełdy, ale przecież jej nie unicestwiły. Pewne sprawy wymagają więc na przyszłość modyfikacji i tak modyfikacji do oceny wartości giełdy.

Tyle własnych refleksji. Porą na wyniki giełdy. Nagrodzonych zostało przez jury bardzo dużo programów. Z naszego krakowskiego wojewódzkiego „podwórka” wymienię nagrodę dla: „Leningradzkich wieczorów” (program przygotowała Jadwiga Dusanowicz, prezentował go Krzysztof Pitsch, oboje z ZDK HiL), „Lata artystycznego” i „Dni gmin” z KDK „Kalejdoskopu” z Klubu w Wierchosławicach i „Jak upowszechniać sztukę” z MDK w Myślenicach. Jury dziennikarskie natomiast najwyższej oceniło program p. n. „Parkan — podwórko — podróż” będący interesującą propozycją upowszechniania poezji, plastyki i muzyki.

JERZY DANEK



Kolekcja polskiej literatury współczesnej

DEBOWY I KIOSK

Wydawnictwo Literackie opublikowało nowy utwór Romana Bratnego pt. „Kiosk na Dębowego”. Jak go zaszeregować pod względem gatunkowym? Krótka powieść? Dłuższe opowiadanie? Współczesna literatura stwarza na każdym kroku podobne zagadki. Po prawdzie: odpowiedź nie jest najważniejsza, bardziej istotne przeszedł, że utwór dobrze się czyta, a można go traktować różnie; myślę, iż na jego podstawie powstałby dobry film

a jednocześnie autor bez większego trudu potrafiłby rozbudować go do wymiarów sporej powieści. Roman Bratny na stu stronicach zawarł wiele spraw, ale pośpiech i wymogi oszczędności miejsca spowodowały powstanie dużej ilości znaków zapytania. Czytelnik stale chciałby o coś zagadnąć autora: to o pełniejszy życiorys bohaterów, to o wspomiane sytuacje rozgrywane się w przeszłości lub o wymowę zarysowywanej problematyki.

Charakterystyczne dla „Kiosku na Dębowego” jest to, że autor żadnej z postaci nie przyznaje słuszności i nikogo wyraźnie nie ocenia. Zawsze występuje z pozycji bohatera, który właśnie znajduje się na scenie, kilka razy odwołuje się wprost do dziennika centralnej postaci. A zatem użyte przed chwilą słowo: scena — jest właściwe. Roman Bratny zachowuje się nie jak powieściopisarz, ale jak dramatopisarz. Dlatego pomyślałem, że utwór jest nowelą filmową i że dobrze byłoby kiedyś iść na taki film.

W centrum jest postać fikcyjna, głośny dramatopisarz z pokolenia wojennego, obciążony doświadczeniami przeszłości. W różny sposób: oczywiście, najważniejsze, że wojna stanowi

jego podstawowy temat, przede wszystkim pragnie konfrontować swój obraz wojny i różni się od poglądami i potrzebami następnej generacji, słowem, zestawiać przeżycia aktualnych pięćdziesięciolatek z reakcjami i skalą wartości dwudziestolatek. „Kiosk na Dębowego” jest w istocie opowieścią o pisaniu sztuki teatralnej, poświęconej właśnie Dębowemu, głośnemu poecie z okresu okupacji, poległemu w czasie powstania warszawskiego (domyśliłem się, że to Baczyński), a także o tym, jak ten utwór sceniczny przyjmowali aktorzy, dziewczęta i chłopcy akurat w wieku, w którym Dębowy zdążył napisać swoje głośniejsze wiersze i poświadczyć własną postawą artystyczną walką i żołnierską śmiercią. Tyle o Dębowym, wracajmy do żyjącego pisarza.

Ostatniego Bratny traktuje raczej niechętnie i nie dziwimy się, zwłaszcza kiedy porównamy bohaterów utworów teatralnych na temat heroicznej generacji i pokojowe życie autora tych sztuk. Wojną jest obciążony jeszcze w inny sposób: po niej pozostała mu sparaliżowana żona i w konsekwencji tzw. nieuporządkowane życie

osobiste. Sygnalizujemy kolejny problem utworu: wielki świat artystyczny stolicy z punktu obyczajowego, w ujęciu płotki towarzyskiej, skandalu itp. Czytelnik musi zakwestionować morale tego środowiska a w konsekwencji prawo do rentierskiego życia na koszt przeszlōci. W powieści jest w zasadzie tylko jeden normalny człowiek, adwokat Dekajło (Bratny go również nie lubi, dla niego jest za płaski), szczęśliwy rywal głównego bohatera, i on wypowiedział najważniejsze zdanie utworu: „... lojalność wobec przeszłości polega na tym, by ją traktować jako przeszłość, a nie bez przerwy ekshumować na użytek własnego autorytetu”. Bekajło, jak powiedziałem, dla Bratnego jest za płaski, zaprzatnięty codzienną krzątaniną. Ale przecież adwokatowi trzeba przyznać rację, że obecnie najważniejsze byłoby, aby zecer, który podczas wojny składał wiersze Dębowego, otrzymał kiosk na ulicy jego imienia. A na wystąpienie się o to dramatopisarz z utworu Bratnego nie ma czasu, bo jest zajęty premierą i erotycznym żniwem literackiego sukcesu. Niestety, nie dorósł do Dębowego.

JACEK KAJTOCH

GŁOS MŁODYCH

GMP

„Z SERCEM DLA SERCA”

W związku z listem Rodziców zmarłego nagle ucznia IV LO w Warszawie, Mariusza Śliwki, do redakcji gazety harcerskiej „Świat Młodych” o następującej treści:

„Piszemy te słowa dotknięci osobistą tragedią, jaką była nagła śmierć naszego syna. Każda śmierć jest bolesna, ale szczególnie tragiczna wtedy, gdy dotyczy ludzi młodych, wkraczających dopiero w życie. Nasz syn był młody. Cieszył się z sukcesów w nauce w IV LO im. A. Mickiewicza w Warszawie, przeżył radość płynącą z osiągnięć w zdawanej właśnie maturze, był dumny ze swoich młodzieńczych przyjacieli.

Wszystko to zostało gwałtownie przekreślone atakiem serca i dziś jego życie nic nie jest w stanie przywrócić. Pozostało jednak wielu, których życie zależy będzie od szybkiej pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach, chorobach serca, układu nerwowego i innych, od natychmiastowego działania nowoczesnej Karetki Reanimacyjnej. Jest ich za mało w stosunku do potrzeb.

Z myślą o młodych pacjentach, którzy takiej pomocy potrzebują — ogłaszamy apel, aby ufundować ze składek przy Centrum Zdrowia Dziecka Młodzieżową Karetkę Reanimacyjną. Przeznaczamy na ten cel jednoroczny zarobek matki, Rodzice Mariusza Śliwki”. — pełnomocnik Głównej Kwatery ZHP do spraw Patronatu nad Centrum Zdrowia Dziecka, zastępca Naczelnika ZHP — hm PL Andrzej Piwniak ogłosił apel — współzawodnictwo pomiędzy Chorągwiąmi ZHP pod hasłem „Z sercem dla serca”. Zgodnie z tym apelem jednostki organizacyjne ZHP i poszczególni członkowie wypracowują i przekazują środki finansowe na zakup Młodzieżowej Karetki Reanimacyjnej.

Komendant Krakowskiej Chorągwi ZHP, podając konto CZD: „Pomnik Szpital Centrum Zdrowia Dziecka nr 1531-222-132 PKO I/O Warszawa” (z dopiskiem Młodzieżowa Karetka Reanimacyjna), wyraził przekonania, że nie będzie w Krakowskiej Chorągwi ZHP harcerza i szczeru, który nie wpisze się na listę ofiarodawców.

My wierzymy natomiast, że w tej szlachetnej akcji nie tylko nie zabraknie nowożeńskich harcerzy, drużyn i szczerpów, ale przeciwnie — znajdują się w czołówce. Wyrażamy też przekonanie, że rodzice harcerzy, pedagodzy oraz zakłady opiekuńcze pomogą harcerzom w zdobywaniu środków finansowych na ten cel.

J. S.

TRADYCJE REWOLUCYJNE POLSKIEJ MŁODZIEŻY

Szczep drużyn Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej „Orogen”, który działa przy XII Liceum Ogólnokształcącym, od początku bieżącego roku szkolnego zapoznał się z historią Czerwonego Harcerstwa, działającego w Polsce w okresie międzywojennym.

Początkowo drużyny HSPS zbierały materiały historyczne, a następnie organizowały spotkania tematyczne o Czerwonym Harcerstwie, z odpowiednim programem artystycznym. W dniu 4 listopada br. członkowie szczepu „Orogen” zorganizowali w szkole uroczystość, której nadali nazwę „Tradycje rewolucyjnej polskiej młodzieży — Czerwone Harcerstwo”. Był to montaż poetycko-muzyczny poświęcony tradycjom rewolucyjnym w ruchu młodzieżowym. W ramach zapoznawania się z postępowymi tradycjami rewolucyjnymi, w następnym dniu po zorganizowanej uroczystości, harcerki i harcerze tego szczepu zwiedzili Muzeum W. I. Lenina w Krakowie. (js)

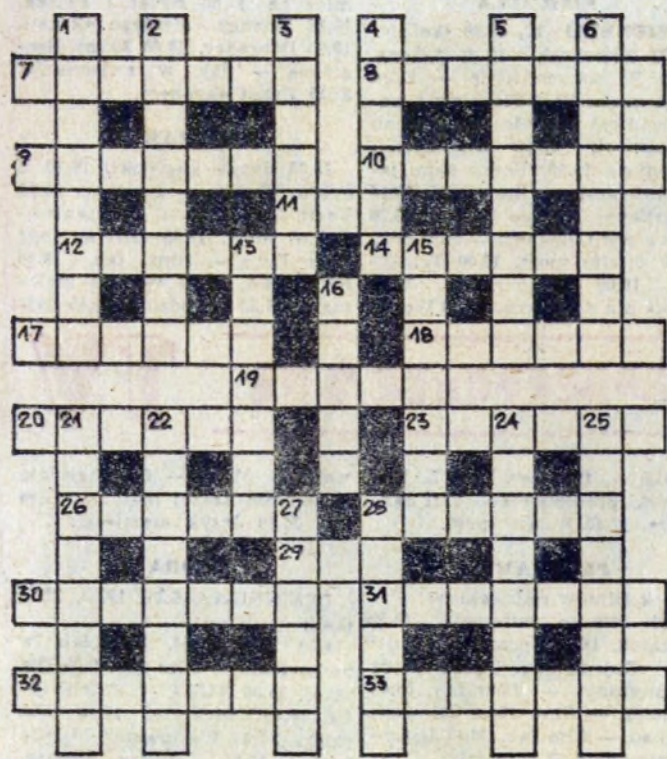
ZAKŁADOWA SZKOŁA AKTYWU DLA MŁODZIEŻY Z „MONTINU”

Ukoronowaniem dotychczasowej działalności ideowo-wychowawczej prowadzonej przez ZSMP w NPIP „MONTIN” było wreczenie przez przewod. ZD ZSMP Jerzego Nykiela aktu powołania Zakładowej Szkoły Aktywu. Kierownikiem ZSA został mgr Marek Sourek, jego zastępcą Józef Wszolek. Przewodniczącym zaś całego Zespołu ds. działalności społeczno-politycznej został mgr Marek Frączek. Powołano także zespół ds. kulturalno-oświatowych, sportu i turystyki. Jego przewodniczącą została mgr Małgorzata Trynczuk.

„Głos Młodych” zwraca uwagę na włączenie się do pracy w ZSMP absolwentów wyższych uczelni. Czy w innych Zakładach Zakładowych jest podobnie? mg



Trzeba przyznać, że przez Klub Młodych Zakładowego Domu Kultury HiL od pewnego czasu przewala się istna lawina spotkań z największymi znakomitościami naszej kultury i sztuki. Wystarczy wymienić choćby kilka nazwisk: Perepekko, Englert, Męclewski czy ostatnio Siemon, żeby przekonać się iż w Klubie Młodych szczególnie od pewnego czasu odbywają się rzeczywiście interesujące imprezy.



Poziomo: 7. pijatka, bibka, 8. góralski but, 9. głosnik, 10. władca piekła, 11. ma kota, 12. może być morski, kontynentalny, górski, łagodny, surowy itp., 14. praca, działalność, 17. okładka książki, albumu, 18. stan USA, 19. mieszkanie, pomieszczenie, 20. znane z piosenki miasto w Gruz. SRR, 23. zapomnienie, danie do zrozumienia, 26. podstawa podtrzymująca jakiś mechanizm, maszynę, 28. drobno potłuczony kamień, 29. uderzenie, cios, 30. zupa otrzymywana przez rozproszanie, rozpuszczenie czegoś w płynie, 31. duży budynek (wspak), 32. niezbędna w podróży, 33. stos drzewa zapalony pod gołym niebem.

Pionowo: 1. najdroższa lampa w telewizorze, 2. surowiec na szaszлык, 3. burżuj do potęgi, 4. rybka akwariowa o ciele silnie spłaszczone, 5. skarpa, 6. mało używana ewolucja narciarska (dla skrętu, zatrzymania się), 13. rozkładanie na składniki, 15. kostium do opalania się, 16. worek, torba, 21. pewnik, niewzruszalna prawda, 22. ulga w cierpieniu, pociecha, 24. pustkowie, zacisze, zakątek, 25. mycka, krymka, 27. niedozwolony chwyt za szyję w walce zapasniczej, 28. glina ogniotrwała, wypalana w wysokiej temperaturze.

Wśród czytelników, którzy do dnia nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 43

Poziomo: 5. Norton, 6. krajan, 10. runda, 11. herbata, 12. lokator, 13. brama, 16. cielec, 19. snopek, 21. zabytek, 22. para, 23. łoza, 25. krytyka, 27. Monako, 29. dwojak, 31. baran, 34. Świnica, 35. interes, 36. zalew, 37. Mielec, 38. okazja.

Pionowo: 1. Kornelia, 2. Podhale, 3. Arlekin, 4. kartofel, 7. krab, 8. unia, 9. gala, 14. rubryka, 15. metryka, 17. Loara, 18. czako, 19. skład, 20. oczko, 24. Norwegia, 26. karencja, 28. kwiatek, 30. watażka, 31. baza, 32. rola, 33. niwa.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 43 WYLOSOWALI:

1. Eleonora Bartuła, 31-031 Kraków, ul. Wrzesińska 3/6, 2. Agnieszka Marczyk, 32-263 Iwanowice, ul. Narama 7, 3. Jan Krawczyk, 31-933 Kraków 30, os. Uroczne 12/21, 4. Helena Szczerba, 31-318 Kraków, ul. M. Jaręmy 14/50, 5. Piotr Gubernat, 30-076 Kraków, ul. Zakątek 13/42.

Uwaga! Książki wysyłamy pocztą raz w miesiącu.



Ostatnio w MKTIRPB Kraków odbyła się ciekawa prezentacja dorobku wynalazczego Biura Projektów Regionu Krakowskiego. O randze zagadnienia, niech świadczy fakt, że sprawą postępu technicznego i wynalazczości są żywo zainteresowane czynniki polityczne i resortowe. W prezentacji dorobku wzięli udział między innymi

wiceminister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych prof. dr hab. Leszek Kalkowski i kierownik wydziału Budownictwa i Gospodarki Komunalnej KK PZPR mgr inż. Marian Konopka, oraz dyrektorzy zjednoczeń i biur projektowych.

TEKST I FOT. J. BROŻEK

WPISY NA KURSY

Ośrodek Kształcenia Ustawicznego organizuje dodatkowe kursy przygotowawcze do egzaminu na tytuł mistrza i robotnika wykwalifikowanego w zawodach:

ELEKTROMONTER ZAKŁADOWY
ŚLUSARZ MASZYNOWY
MASZYNISTA SUWNIC

Planowany termin rozpoczęcia kursów: 28 listopad 1976 r. Zajęcia będą się odbywały 3 razy w tygodniu w przystosowaniu do pracy zmianowej.

Kandydaci na tytuł mistrza powinni posiadać 6,5 rok praktyki i co najmniej

wykształcenie podstawowe. Kandydaci na tytuł robotnika wykwalifikowanego powinni posiadać 3,5 roku praktyki i co najmniej wykształcenie podstawowe.

Przed rozpoczęciem kursu należy złożyć następujące dokumenty:

- ♦ zaświadczenie pracy w zawodzie
- ♦ 2 fotografie formatu legitymacyjnego
- ♦ ostatnie świadectwo szkolne
- ♦ odpis świadectwa szkolnego
- ♦ dowód opłaty taksy egzaminacyjnej 180,— 120,— zł.

Zgłoszenia osobiste na w/w kursy przyjmuje Ośrodek Kształcenia Ustawicznego os. Ziota Jesień 2

Kronika sądowa

AWANTURA W KARETCE

Telefon był typowy, taki jak najczęściej odbiera dyspozytor Pogotowia Ratunkowego. Tym razem dzwoniło do Nowej Huty z pobojskich Kocielnik. Podano, że przy szosie leży nieprzytomny mężczyzna. Karetka wyjechała więc do chorego.

Mężczyzna rzeczywiście leżał przy szosie. Miał pokrwiawioną twarz, ale nie te drobne kontuzje były przyczyną jego nieprzytomnego stanu. Ignacy Z. zalał się po prostu w sztok. Zabrano go jednak na nosze i przetransportowano do samochodu. Karetka ruszyła w kierunku Nowej Huty.

Nie ujechano daleko. Ignacy Z. nagle się przebudził i doszedł do wniosku, że towarzystwo pań w białych fartuchach wyrażnie mu nie odpowiada. Dał więc swemu niezadowoleniu wyraz dobitny. Najpierw powiedział co sądzi o swoich karetkowych opiekunach, a gdy i tego było mało z furją przystąpił do bardziej konkretnego działania. Zaczął mianowicie skutecznie demolować wnętrza karetki. Obśługa wozu próbowała okiełzać pasażera zawiadając jednocześnie o incydencie drogą radiotelegraficzną milicję. Obiecano pomoc.

Nim jednak radiowóz milicyjny przyszedł z odsieczą, karetka została zatrzymana przez 4 mężczyzn. Był wśród nich syn Ignacego Z. Synek stanowczo domagał się wydania tatusia. Panowie z karetki bojąc się dalszych incydentów zgodzili się na przekazanie kontuzjowanego pijaka spełnił Wkrótce zjawił się radiowóz milicyjny i Ignacy Z. ponownie wrócił do karetki, tyle że tym razem pod opieką funkcjo-

nariuszy. Także i milicjanci wysłuchac musieli słownej tyrady pijaka nie przebiegającej w d- borze raczej rysztołkowych epitetów.

Ignacy Z. dowiedziony został w końcu do ambulatorium nowohuckiego pogotowia, a gdy tam opatrzone jego drobne rany ponownie wrócił pod opiekę milicji. MO bowiem postanowiła ukarać awanturnika.

Sprawę awantury w karetkce rozpatrywał sąd. W trakcie rozprawy Ignacy Z. twierdził: „...jak wypije trochę to dostaje szoku i nie wiem co robie”, mówił, że jest człowiekiem chorym i właśnie ostatnio nie pracuje tylko stara się o przyznanie renty inwalidzkiej. Prosił także aby wysoki sąd skierował go na badania psychiatryczne gdyż nie może odpowiadać karnie za czynraz dobitny. Najpierw powiedział

co sądzi o swoich karetkowych opiekunach, a gdy i tego było mało z furją przystąpił do bardziej konkretnego działania. Zaczął mianowicie skutecznie demolować wnętrza karetki. Obśługa wozu próbowała okiełzać pasażera zawiadając jednocześnie o incydencie drogą radiotelegraficzną milicję. Obiecano pomoc.

Wina Ignacego Z. została w pełni udowodniona. Skład sądecki przy serowaniu wyroku wzięł jednak pod uwagę zły stan zdrowia oskarżonego i postanowił skazać go na karę 10 miesięcy ograniczenia wolności. Kara ta polegać będzie na obowiązkuniedodpłatnej dozorowanej pracy na cele publiczne w wymiarze 20 godzin miesięcznie przez cały okres biegu kary.

J. HANDEK



Hutnik stawia na młodzież

O której porze dnia zaglądnąć pod „barak” na Suchych Stawach zawsze spotkać tam można chłopców uganających za piłką. W większych lub mniejszych grupach ćwiczą uderzenia, dryblingi, zwody, doskonaląc swoje umiejętności piłkarskie pod okiem doświadczonych szkoleniowców. Trenerzy: Pest, Bieleniada, Cygan i Baran mają pełne ręce roboty. Nic dziwnego. Pod ich opieką znajduje się około 150 chłopców oddanych bez reszty piłce. Każdy z nich marzy o grze w I drużynie Hutnika, zapal więc do ćwiczeń jest wielki, nie ma tu zmarowanej minuty.

Kładziemy szczególny nacisk — mówią trenerzy — na szkolenie indywidualne, czego efektem jest przekazywanie najbardziej uzdolnionych trampkarzy i juniorów do hierarchicznie wyżej ustawionych zespołów, co sprawia, że nie giną nam po drodze talenty.

A że współpraca wśród trenerów jest doskonała świadczą chociażby wyniki uzyskiwane przez ich podopiecznych w rozgrywkach w których biorą udział. W lidze wydzielonej i wojewódzkiej juniorzy zajmują czołowe lokaty mając za najgroźniejszych rywali również

Marian Staszczak, Piotr Szumny, Eugeniusz Dzięwoński, Aleksander Kmita i trenerom sekcji młodzieżowej za ich ambitną i pełną poświęcenia pracę. Nie byłoby pełnego obrazu pracy w sekcji, gdyby nie praca dra Zbigniewa Kargola, który jako chirurg sprawuje opiekę lekarską w dyscyplinie gdzie o urazy nie trudno. Młodzi adepci sztuki piłkarskiej mają do dyspozycji basen i saunę, gdzie regenerują swe siły po treningowym wysiłku. Warto by jednak, aby działacze zwrócili baczniejszą uwagę na warunki jakie panują w „baraku”, który „dożywa” swych lat, a jest przecież jedyną bazą dla II drużyny i całej sekcji młodzieżowej.

TADEUSZ M. WALKOWICZ

UWAGA LYŻWIARZE!

Już od poniedziałku (15 listopada) czynne będzie sztuczne lodowisko w Nowej Hucie. Ślizgawka dla publiczności czynna będzie w poniedziałek od godz. 8 do 15.30, w środę od 8 do 21.30, w czwartek od 8 do 15.30, w sobotę od 8 do 21.30 i w niedzielę od 8 do 21.30. W razie zmiany godzin ślizgawki będziemy informować zainteresowanych na bieżąco.

UWAGA SYMPATYCY PLYWANIA!

Sekretariat TKKF ZSMP HiL przyjmuje zgłoszenia na kolejne kursy pływania dla początkujących i awansowanych, rozpoczynające się 22 listopada bieżącego roku na krytej pływalni w hali KS „Hutnik” przy ul. Igołomskiej. Informacje i zgłoszenia w DMH, ul. Bulwarowa, tel. 43-37.

Strażacy na sportowo

Z inicjatywy Zarządu Zakładowego ZSMP i Zarządu Ogniska TKKF przy Zawodowej Straży Pożarnej HiL, została przeprowadzona, w ramach XXIII Spartakiady HiL, wewnętrzny-wydziałowa spartakiada strażaków. Obejmowała ona 13 konkurencji, a startowało w niej 667 osób. Efektem sportowej rywalizacji strażaków jest zdobycie 32 powszechnych odznak sportowych w tym 4 złotych, które zdobyli M. Pandyra, W. Winnicki, R. Gancarz i J. Mendakiewicz.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 100 m — R. Gancarz, skok w dal — M. Pandyra, 1000 m — Zb. Konrad, pchnięcie kulą — J. Mendakiewicz, podciąganie się na drążku — W. Belza, wspinanie po linie — R. Gancarz, wyciskanie ciężarka — J. Figiel, bieg z żakciem — J. Knopek, skrętokołony — B. Czernek, 3000 m na przelaj — I. Patrzalek, rzut lekką — W. Gut, strzelanie z kbks — A. Zajac i tenis stołowy — T. Kosiński.

si okazali się kpr. M. Pandyra — wiceprzew. ZZ ZSMP WO d/s sportu i wypoczynku, ml. chor. W. Winnicki — prezes Ogniska TKKF WO, str. R. Gancarz — wiceprzew. Koła ZSMP. A więc aktywnie młodzież górą.

Należy podkreślić dużą pomoc w organizacji i przebiegu spartakiady ze strony członków zarządu TKKF HiL kolegów Zbigniewa Wasika i Jacka Romiszewskiego.

W klasyfikacji ogólnej najlepiej

TOMASZ KOWALSKI

Rajd piechurów na raty — zakończony



Wypełniła się sala Klubu Turysty HiL w ub. sobotę podczas uroczystego zakończenia X Rajdu Pieszego na Raty. Przybyli licznie uczestnicy tej miłej imprezy oraz ich goście, m. in. Irena i Janek Ratuszy z ZW PTTK w Krakowie, Jerzy Zgala — wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału PTTK HiL.

Przebieg tegorocznej jubileuszowej Rajdu na Raty „Wśród skał i dolin jurajskich” omówili kol. kol. Ryszard Czaplicki i Franciszek Kiebzak. Stwierdzili, że była to kolejna udana impreza KTP o zasięgu wybiegającym daleko poza hute. Wzięli w niej bowiem udział nie tylko hutnicy, ale i ich turystyczni partnerzy z innych ośrodków.

Plonem udziału w tym rajdzie są zdobyte przez jego uczestników Odznaki Miłośnika Jury. Kilka osób nie opuściło ani jednej trasy. Pomysłęj o nagrodzeniu wytrwałości organizatorzy: upominki otrzymali m. in. kol. inż. Władysław Markiewicz i kol. Lucyna Rolnik. Ta ostatnia, to nasz gość rajdowy, recepcjonistka schroniska PTTK w Morskim Oku. Nie opuściła ani jednej trasy IX i X Rajdu Pieszego HiL na Raty, a umożliwiło jej to życzliwe poparcie kierownictwa w osobach W. i Cz. Łapińskich.

Nagrody otrzymali również zwycięzcy kilku rozegranych konkursów turystycznych. Otrzymał też upominek senior rajdowców, znany nam kol. Romuald Bujnicki, emeryt ZO, najwytrwalszy z sędziwych turystów huty.

Miłym akcentem uroczystości było wyróżnienie kilku osób z grona aktywnie honorowymi odznakami Koła PTTK przy Zakładzie Walcownie Żimne Błach. Otrzymali je m. in. Jerzy Zgala,

Ludwik Jędrzejczyk, Ryszard Bielecki, Franciszek Kiebzak, Józef Lorek, Jerzy Danek, Czesław Gawryłow, Leszek Baranowski.

GÓRSCY TURYSY SPOTKAJĄ SIĘ W PREHYBIE

Tradycyjne zakończenie sezonu górskiego odbędzie się w najbliższą sobotę i niedzielę w schronisku PTTK na Prehybie. Na szlak wychodzą turyści górscy HiL z Jazowska. Powrót do Szczawnicy (Sewerynówka). Trasa ta wchodzi w skład tegorocznej VII Górskiej Rajdu na Raty Oddziału PTTK HiL.

ZAKOŃCZENIE RAJDU GÓRSKIEGO NA RATY

Po turystach pieszych HiL spotkają się wkrótce turyści górscy, aby podsumować i zakończyć tegoroczny VII Górski Rajd na Raty. Uroczystość odbędzie się w środę 17 listopada o godz. 18 w Klubie Turysty HiL. W programie omówienie imprezy, rozegranie konkursów i wyświetlenie kolorowych przeźrocz przez kol. Bolesława Jurka. Komisja Górską Oddziału PTTK HiL, serdecznie zaprasza!

PROPAGUJEMY TURYSTYKĘ KOLARSKĄ

Amatorów pięknej i jakże zdrowej turystyki kolarzkiej zapraszamy do przybycia do Klubu Turysty HiL w dniu 16 listopada br. o godz. 17. W dniu tym nastąpi ukończenie nowego klubu turystycznego w naszym Oddziale — klubu turystyki kolarzkiej. Oczekujemy zatem hutników z rodzinami, młodzieżą, każdego kto posiada rower i lubi na nim wędrowki turystyczno-rekreacyjno-krajoznawcze.

